ROK XIX KRAKOW, SOBOTA 27. CZERWCA 1914 ROKU NR 26.

CENA PRENUMERATY Z PRZESYŁKĄ W AUSTRYI: rocznie 4·— K., półrocznie 2·— K., kwartalnie 1·— K.

ZA GRANICĄ: w Niemczech, w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 6 Kor. Prenumeratę płaci się z góry.

Nieopieczętowane reklamacye w państwie austryackiem wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

TELEFONU NR. 1018

PRAWDA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I ROZRYWCE. - WYCHODZI CO SOBOTĘ

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOMU, PRÓŻNO PRACOWALI, KTÓRZY GO BUDUJĄ". — PSALM 126.

PRENUMERATĘ oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adr: Redakcya „PRAWDY" w Krakowie, ul. Stolarska 6

Biuro redakcyi otwarte codzienie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przedpoł. i od 2—7 popoł.

OGŁOSZENIA: za 1 wiersz petitowy, jednołamowy lub jego miejsce 20 halerzy. Nadesłane: za wiersz 50 halerzy. Przy kilkorazowem ogłaszaniu, odpowiedni rabat.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Nie tędy droga.

Lat stodwadzieścia dobiega, serdeczni Bracia Rodacy, jak nasza Ojczyzna kochana, tak potężna niegdyś Polska, że Kościół zwał ją „przedmurzem chrześcijaństwa", a historycy ówcześni „lwem północy", szarpana niezgodą, nienawiścią i zdradą swych własnych synów — uległa przemocy drapieżnych sąsiadów, którzy w trzech rozbiorach podzielili się jej krajami, jak niegdyś oprawcy szatami Chrystusa na Golgocie i wymazali ją z karty Europy, jako samodzielne państwo.

Naród nasz bohaterski, który wówczas, gdy ćwiartować poczynano w rozbiorach ciało Ojczyzny naszej, nadał sobie w pamiętnej konstytucyi 3-go maja taką formę rządu, jakiej nie miał dotąd żaden naród w Europie, by zaprowadzić u siebie zgodę i porządek — rażony tem strasznem nieszczęściem rozbiorów, chwycił za broń, lecz niestety, było już zapóżno. Powstanie naczelnika narodu Tadeusza Kościuszki w roku 1794, skończyło się po pierwszem zwycięstwie racławickiem, klęską pod Maciejowicami, rzezią mieszkańców miasta Pragi pod Warszawą, zdobyciem samej Warszawy a potem wszystkiem przyszedł najstraszniejszy trzeci rozbiór w roku 1795. Powstanie listopadowe w roku 1830 i powstanie styczniowe w roku 1863 zostały stłumione w potokach krwi, napełniając więzienia pruskie i zaludniając lochy sybirskie. Mimo jednak te gryzące bólem trzy rozbiory, mimo te trzy straszne krwotoki nieudałych powstań porozbiorowych, naród nasz żyje, Polska nasza żyje, bo wrogowie, ćwiartując ciało Ojczyzny naszej, nie zdołali zniszczyć jej duszy, a tą duszą naszej Polski, to myśli i uczucia naszego narodu, oparte na świętej wierze ojców naszych, religii katolickiej; przejęte miłością mowy naszej polskiej i zwyczajów ojczystych, przesiąknięte miłością chaty rodzinnej i zagona ojczystego. Jak długo tego ducha narodu zachowamy zdrowym i żywym, a zdrowie i życie zapewnia mu wspomniana miłość języka i gleby ojczystej, miłość wiary Chrystusowej i obyczajów wielkich pradziadów naszych, tak długo istnieć będziemy jako osobny naród, tak długo żadna przemoc nas nie wyniszczy, ale drżeć będą przed nami wrogowie nasi, bo oni wiedzą dobrze, że skoro tylko duch narodu zdrowym i żywym pozostanie — to czy wcześniej, czy później odzyskać musimy i ciało Ojczyzny naszej w postaci krajów, złupionych nam i rozćwiartowanych trzema rozbiorami. Gdybyśmy zaś, czego nie daj Boże! zatracili tego ducha narodu, uświęconego wiarą Chrystusową, miłością mowy naszej polskiej prześlicznej i przywiązaniem do rodzinnej strzechy i zagona ojczystego, to wówczas biada nam, bo wrogowie nasi zaśpiewaliby nad nami straszniejsze „Requiescat", niż w dzień rozbiorów i wymazaliby nas z karty świata już nie tylko jako osobne państwo, ale jako osobny naród, czyli zginęlibyśmy bez śladu, tak jak w historyi zginęły te narody, które utraciły swoją religię, swój język i zwyczaje. Każdego zatem Polaka, czyli każdego z nas, jest świętym obowiązkiem podtrzymywać życie i zdrowie ducha polskiego, pamiętając na każdy dzień słowa wielkiego poety naszego, że: „narodu duch zatruty, to dopiero bólów ból", to dopiero strzały śmiercionośne, to zguba i zagłada ostateczna". Tymczasem cóż się nie dzieje? Posłuchajmy!

Matkę Ojczyznę dźwignąć z grobu niewoli z górą stuletniej pragniemy dziś wszyscy, kochani Bracia Rodacy i w tym celu powołaliśmy

do życia liczne instytucye narodowe, pozawiązywaliśmy rozmaite stowarzyszenia oświatowe, zawodowe, rolnicze, rzemieślnicze itd., nie tylko w stolicy kraju i po powiatach ale i po miasteczkach i wioskach. W tym samym celu powstały u nas liczne pisma, gazety i pisemka ludowe i potworzyły się różne, zbyt nawet liczne stronnictwa. Czy wszyscy jednak pojmują dobrze tę pracę wielką i świętą nad odzyskaniem utraconej Ojczyzny i wolności, która jest obowiązkiem każdego Polaka, jeżeli nie chce być napiętnowanym haniebnem imieniem wyrodka i zdrajcy Ojczyzny? Jakże postępują — i co piszą w swoich gazetkach Socyaliści i Ludowcy z dawniejszego a nawet po części nowego obozu? Wszystkie pisma i pisemka u nas w Polsce, prócz ściśle określonego celu, dla urzeczywistnienia którego powstały, powinny mieć ten cel zasadniczy, podstawowy, by we wszystkich warstwach narodu szerzyć zdrową oświatę, to jest zamiłowanie życia codziennego według zasad religii Chrystusowej, zamiłowanie oszczędności i pracy nad podniesieniem dobrobytu, rzetelności i uczciwości w pracy zawodowej oraz chętnego spieszenia z pomocą bliźniemu w jego potrzebach duszy i ciała, by nie potrzebował z nędzy emigrować do Prus lub Ameryki, gdzie się musi poniewierać i gorzkie łzy tęsknoty wylewać na obczyźnie, lub traci zdrowie moralne, zdrowie duszy do Boga podobnej. Tymczasem gazety socyalistyczne: „Naprzód“ i „Prawo ludu“, oraz ich brat naturalny „Przyjaciel ludu“ osławionego posła łapownika Stapińskiego, szerzą w każdym numerze wprost piekielną nienawiść do Kościoła katolickiego i probują wydzierać z piersi setek tysięcy naszego drogiego ludu polskiego największy jego skarb, wiarę świętą, którego nic zastąpić nie zdoła, a robią to przez to, że wciąż bluzgają błotem zniewag na naszych biskupów i kapłanów i w ten sposób [illegible] do nich zaufanie. Skoro zas tylko nasz lud stracił zaufanie do biskupów i kapłanów, to potem i Chrystusa się zaprzeć gotów, gdyż tak postąpił szatan z Judaszem, że najpierw osłabił w nim zaufanie do osoby Chrystusa Pana, a potem bez trudu podsunął mu myśl zdrady, największej zbrodni jaką widział świat. Jak tego rodzaju nienawiść zaślepia, to najlepszy dowód, że „Naprzód“ jubileusz ks. biskupa Pelczara w Przemyślu, na który zjechali się Biskupi galicyjscy, by uczcić tego sędziwego Pasterza, uważa za agitacyę wyborczą; a niejaki Wojciech Potok, chłopek z Grybowskiego, przez Stapińskiego otumaniony, tego szachraja ludowego w „Przyjacielu ludu“ porównywa z naszym wielkim Skargą i niemal większe mu przypisuje zasługi niż Skardze. No to już chyba zakrawa na bluźnierstwo, lub na obłęd zupełny tak u tego, który to napisał, jak i u tych, którzy coś podobnego drukują zwłaszcza po ostatnich skandalach. Mnie się tu inne nasuwa porównanie, a mianowicie Stapińskiego z Judaszem. Bo kto podkopuje wiarę świętą w sercach naszych polskich Braci, kto drogą niezgody, nienawiści klasowej i bitek karczemnych chce uzyskać mandat poselski — (sprawa: Stapińczycy-Piastowcy-Dąbski) to taki jest Judaszem zdrajcą, któremu chodzi tylko o siebie a nie o sprawę dobrą, o ideę wielką i świętą, to zbrodniarz, to Kain bratobójca, od którego każdy uczciwy człowiek winien się odsunąć i jego zgubne, trujące wpływy tępić. Zarzekają się ludowcy z obozu Stapińskiego, że nie występują przeciw religii i Kościołowi Chrystusa. Tak? więc szkalować od Boga pochodzącą władzę biskupią i kapłańską, to zgodne z nauką Chrystusową? A w którejżeto Ewangelii, lub w którym liście świętego Pawła wyczytali? Chyba w talmudzie żydowskim, bo Chrystus Pan mówi o kapłanach te słowa: „kto wami gardzi, mną gardzi, a kto was dotyka, ten dotyka źrenicy oka mojego, a ktoby Kościoła nie słuchał, ten niech będzie jako poganin i celnik“. Ludowcy zaś z obozu „Piasta“ ku wielkiej naszej radości wywiesili wprawdzie na sztandarze swej pracy hasło miłości wiary świętej i Ojczyzny (wiec Kościuszkowski w Krakowie) lecz dotąd nie zdołali otrząść się z dawnych uprzedzeń do Kościoła i duchowieństwa, któremi przesiąkli pod wpływem dawnego swego wodza Stapińskiego i choć go dziś politycznie zwalczają, to jednak pod względem religijnym popierają go, bo się boją otwarcie stanąć przy Kościele i biskupach i wyglądają tak, jak ten żak szkolny, który nie chce iść do szkoły, bo się boi, żeby go tam nauczyciel nie zaprawił do otwartej i uczciwej pracy. W swoim „Piaście“ tak się nieraz stawiają butnie, że w ostatnim n. p. numerze, poświęconym rocznicy Kościuszkowej, poza tem bardzo starannie wydanym, — nie wspominają ani słowem o Panu Bogu, ale pracę nad podźwignięciem ludu i odzyskaniem wolności Ojczyzny opierają tylko na własnej sile i swoim sprycie. A tymczasem zapomnieli o tem, co śpiewają co niedzielę na nieszporach, że: „jeżeli domu sam Pan nie zbuduje, daremnie nad nim rzemieślnik pracuje; jeżeli miasta Pan nie strzeże z góry, próżno strażnicy opasują mury; jeżeli Pańskiej nie macie pomocy, na nic się przyda stawać o północy“. Bracia zaś nasi Socyaliści, bo przecież tak samo jak i my Polakami są, a więc i braćmi, wiedzą dobrze, co za korzyści przynosi religia katolicka i dlatego Daszyński wychowuje

swe dzieci po katolicku, ale ludowi i robotnikowi biednemu głoszą, że religia to rzecz prywatna. Czyż wobec tego wszystkiego, wobec tego postępowania i rozszerzania takich pism, i gazetek socyaliści i ludowcy Stapińczycy pracują nad podtrzymaniem zdrowego ducha i życia narodu naszego prześladowanego? Nie, stokroć nie, oni gotują nam zgubę i ostateczną zagładę naszego narodu i naszej Polski. Zatem nie tędy droga, bracia socyaliści i ludowcy wszelkich odcieni politycznych! Ścierać się w stronnictwach i walczyć o pierwszeństwo, obradować na wiecach, szukać nowych dróg i sposobów pracy, wydawać pisma i gazety ludowe, to rzecz dobra, ale ta cała robota tak krwawa, która nas tyle kosztuje, musi być oparta na miłości Boga, na świętej wierze katolickiej i na Kościele Chrystusowym; musi być oparta na miłości bliźniego, a nawet na miłości nieprzyjaciół, jak nakazał Chrystus Pan, bo inaczej mimo naszą pracę, mimo naszą krwawicę — bez Prusaków i bez Moskali, wytępimy się sami a nasze miejsce w Galicyi zajmą żydzi i Rusini.

Zatem: Do pracy, razem do pracy! — lecz
W ciszy, w zgodzie, z dłonią w dłoń.
My bez broni dziś rodacy!
Praca dziś to nasza broń.

Praca wspólna w miłości braterskiej i zgodzie mimo różnicy stanów, wykształcenia, zdań i zapatrywań — to droga do wolności, do zbawienia Ojczyzny i siebie. Nie rozchodzi się bowiem o chwilowe tylko odzyskanie Ojczyzny, by ją znowu utracić, ale chodzi o odzyskanie jej trwałe, by już istniała po wszystkie czasy i spełniała dalej to zadanie, jakie jej Bóg, Twórca i Władca najwyższy narodów wyznaczył w dziejach ludzkości. Do tego zaś nie dojdziemy samą siłą zbrojną, bo jej jeszcze nie mamy; a choćbyśmy i mieli, to tu nie wystarczy kilka odniesionych zwycięstw na polu bitwy, lecz do tego potrzeba pracy kulturnej na każdem polu narodowego życia, która nam zapewni dobrobyt i doprowadzi naszą Polskę do samodzielności, aby była równoważnikiem i ostoją pokoju Europy, którego ona tak pragnie, a nie uzyska go dopóki nie naprawi tej zbrodni moralnej, jakiej dopuściła się przez rozbiór Polski. Polska bowiem nasza zawsze takie pokojowe zadania spełniała w swoich ośmio-wiekowych dziejach, tylko nie zawsze zgodnie z duchem sprawiedliwości społecznej i dlatego upadła. To samo zadanie ma spełniać w przyszłości, ale oby to czyniła już zgodnie z duchem zakonu miłości i sprawiedliwości społecznej, a do tego właśnie zaprawia naszą Polskę ukochaną sam Bóg Stwórca wśród cierpień i krwawych prześladowań i wśród tak długiej niewoli. Skoro jednak przeszedłszy taką szkołę cierpień, wolność odzyska, to już więcej jej nie utraci, lecz jak wieszczą nasi najwięksi poeci: Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Wyspiański, — odrodzona, stanie się przewodniczką narodów na drodze do świetlanych czasów pokoju i dobrobytu.

W. J. K.

Albańskie bagno.

Stało się, co było łatwe do przewidzenia Austro-Węgry dzięki swojej niedołężnej dyplomacyi wpakowały się z Albanią w takie bagno, iż niewiadomo czy i jakie znajdzie się z niego wyjście. Austrya zamiast zwrócić całą swoją uwagę w stronę sprawy polskiej wolała zabawić się w tworzenie nowego narodu i nowego państwa. Dała się więc złapać przebiegłym Włochom i wdała się z niemi do spółki w awanturę albańską. Jest rzeczą zrozumiałą, że Austrya nie mogła nigdy i nie może zgadzać się na to, aby wybrzeża albańskie opanowały Włochy. Skoro bowiem coś podobnego by się stało to morze adryatyckie byłoby dla Austryi zamknięte. Wystarczyłoby, aby Włochy postawiły parę fortów od strony albańsk. Walony i od strony Włoch, a wówczas ani jeden okręt nie mógł by bez zezwolenia Włoch wypłynąć z Adryatyku na morze Śródziemne. Flota austryacka byłaby w takim wypadku zupełnie zdaną na łaskę Włoch. Aby się przeciw takiemu obrotowi spraw zabezpieczyć jakiż był na to najlepszy środek? Oto ten, iż należało dopuścić do morza adryatyckiego inne jeszcze państwa a w szczególności Grecyę, w sprawie Adryatyku naturalną przeciwniczkę Włoch a sojuszniczkę Austryi. Gdyby Walona była się dostała w ręce Grecyi, to Austrya mogła być spokojną. Grecya bowiem nigdyby nie była do tego dopuściła, aby Włochy mogły morze Adryatyckie zamknąć. Już w starożytności współzawodniczyli Rzymianie z Grecyą o posiadanie morza Adryatyckiego, o to toczyły się walki Rzymu z Pyrhussem, królem Epiru czyli dzisiejszej Albanii. Grecya musi dążyć do panowania nad wschodnią połacią morza Śródziemnego w następstwie więc musi trzymać morze adryatyckie otwarte. Tymczasem Austrya zamiast pozyskać sobie Serbię i Grecyę przez zgodzenie się na podział między nich Albanii, czego naturalnie Włochy najwięcej się obawiały, uległa ich chytrym namowom i zgodziła się na stworzenie osobnego państwa albańskiego. Państwo to nie jest oczywiście dla nikogo potrzebne tylko dla Włoch, umożliwia im bowiem usadowienie się po drugiej stronie Adryatyku.

Gdy w roku zeszłym obradowała w Londynie konferencya ambasadorów, przedstawiciele Anglii i Francyi bardzo się temu dziwili, że Austrya tak obstaje przy tworzeniu Albanii, domyślali się bowiem, co za tem siedzi, ponieważ jednak Austrya tego chciała, więc się zgodzili. Teraz się okazuje, że po za wszystkiem tkwiła intryga Włoch, które Austryę wciągnęły poprostu w matnię. Skoro Austrya usadowiła na albańskim tronie swojego kandydata księcia Wiada i skoro zaczęła swój wpływ tam cokolwiek utrwalać, natychmiast rozpoczęły się intrygi Włoch, którym to było zupełnie nie na rękę.

Postanowiono więc w Rzymie księcia Wieda usunąć. Powstanie albańskie skierowane przeciwka księciu, panującemu dopiero od paru miesięcy jest oczywistem dziełem Włoch. Poseł włoski w Durazzo, tudzież osiedleni tam Włosi wspierają powstańców i donoszą im o wszystkiem, co się w mieście dzieje. Dzienniki włoskie zaś wypisują niestworzone wprost rzeczy przeciw Austryi i zachowują się tak, jakgdyby w niedalekim czasie miało przyjść między Austryą aWłochami do wojny. Austrya z Włoch zrobiła sobie dzięki Albanii wroga zamiast sprzymierzeńca. Powtarza się to samo, co było w r. 1864 z Szlezwigiem i Holsztynem. Poszły tam Austrya i Prusy wspólnie, aby odebrać je Danii, potem zaś pokłóciły się oba państwa o wspólne tam panowanie i przyszło do wojny w r. 1866. Na to samo zanosi się teraz z Włochami z powodu Albanii. Oto skutki niedołężnej i nic nie przewidującej polityki. Austrya będzie musiała teraz albo ustąpić Włochom w Albanii, albo też pozyskać sobie w nich utajonego wroga, który będzie tylko czyhał na sposobność usadowienia się w Albanii, która jako państwo samodzielne nie ma żadnej przed sobą przyszłości i musi się stać łupem Włoch, podzielona zaś między Serbię i Grecyę byłaby zabezpieczała Austryę przeciwko przewadze Włoch na morzu Adryatyckiem.

Z czasopism.

Pisma ludowe z zeszłego tygodnia z szczególnem zainteresowaniem śledzą zachowanie się Piastowców wobec ks. biskupa Wałęgi. Socyalistyczne „Prawo ludu“ z góry już tryumfuje i dowodzi, że „Długosiki“ to najzwyklejsze klerykały. „Niedawno żądały usunięcia ks. Biskupa Wałęgi, a teraz idą do niego i na klęczkach błagają o litość. „Długosiki“ prowadzą, zdaniem żydowskich socyałów z góry obliczoną akcyę. „Naprzód rozbili stronnictwo ludowe, umożliwili robotę klerykałom, a teraz karki włościan oddają pod obrożę klerykałów. A patronuje im w tem pałka klerykalna, bijąca każdego, kto się na to nie godzi“. Zdobywszy się na takie koncepty woła dalej „Prawo ludu“ z prawdziwie żydowskim jankorem: „Musimy iść na wieś i nie pozwolić, aby klerykali napędzeni z miast tam zakładali swoje twierdze“. Jak widzimy więc, to żydki socyaliści coś naprawdę myślą o przeniesieniu się na wieś. Zachęca ich do tego oczywiście sojusz ze Stapińskim, który gotów jest sprzedać skórę chłopską każdemu, kto mu za nią dobrze zapłacić zechce. A no niech spróbują, zobaczymy co wskórają.

Także „Przyjaciel ludu“ zajmuje się wizytą Piastowców u ks. biskupa Wałęgi i nazywa ją podróżą Długosików do Kanossy. Do jakich zresztą granic sięga bezczelność Stapińskiego w „Przyjacielu ludu‘ to dowodzi najlepiej opis zajścia w Krajowicach, gdzie Stapińszczyki pobili redaktora Dąbskiego i paru jego towarzyszy i o mało nieuśmiercili. Nie potrzeba dodawać, że cały ten opis jest jednem wielkiem łgarstwem.

Jak zaś głupio w dodatku Stapiński łże, to dowodzi tego fakt następujący: Opisując zgromadzenie w domu Gajdy dowodzi, że 120 głosów chciało mieć przewodniczącym Stapińszczyka Bosaka, a tylko 30 Madejczyka. Tymczasem nagle potem coś się stało i oto tych 30 miało pobić, pokaleczyć i z izby powyrzucać aż 120 zwolenników Bosaka. Czyż można choćby na chwilę przypuścić, aby taki opis był prawdziwym. Kto następnie Dąbskiego pobił i pokaleczył to o tem poczciwy Stapiński nic nie wie, a jego przyjaciel Bosak miał się dopiero o całem zajściu na drugi dzień dowiedzieć. Trzeba przyznać, że bezczelność ludzka nie zna zaiste granic. Herszt zbójów, który sam bił i mordował ze skromną minką bierze następnego dnia do ręki gazetę i z niej dowiaduje się o wielkich czynach swoich. No to przecież coś bajecznego.

Przezabawną odpowiedzią na wywody „Prawa ludu“ i owego niby „Przyjaciela Ludu“ jest ostatni numer „Piasta“, kóry wojuje znowu zawzięcie z „Ludem katolickim“ i przedstawia rzecz tak, jakgdyby redakcya tego pisma i Stapiński podali sobie ręce w oczernianiu odrodzonego stronnictwa ludowego. Z ubolewaniem należy stwierdzić, że tego rodzaju walka między pismami ludowemi musi sprowadzać niesłychany w głowach zamęt. I doprawdy, że trudno przewidzieć do czego to z czasem doprowadzić może.

Doskonałe wyjaśnienie zkąd się wziął Stapiński podaje w ostatnim Nrze „Wieńca-Pszczółki“ jakiś dobry przyjaciel ludu“. Oto co pisze:

„Wiadomo nam, że Pan Jezus dobrał sobie dwunastu apostołów, a między nimi był niejaki Judasz. Podanie głosi, że Judasz sprawował zarząd nad wspólnym majątkiem apostołów. Miał jednak żyłkę łapownika i pieniądze zgarniał dla siebie. Będąc zaś chciwym na grosz, sprzedał przy nadarzającej się sposobności Chrystusa za 30 srebrników. Sumienie było jednak jeszcze u zdrajcy i ze zgryzoty i wyrzutów powiesił się. Od tego trupa rozchodził się daleko straszny smród, wicher z burzą szalał, a ludność bojąc się nie pogrzebała tego trupa. Nareszcie nadleciały kruki i zaczęły swymi dzióbami szarpać ciało zdrajcy. Nasyciwszy się odleciały. Jednak nie mogły strawić tych kawałków z wisielca i lecąc wyrzucały z siebie krew i mięso na ziemię. Tam gdzie te kawałki padały, wyrastali zaraz zdrajcy narodu.

Tak głosi podanie. I prawdopodobnie leciały te kruki ponad naszą biedną polską krainą, wypuściły kawałek ścierwa z wisielca-zdrajcy — no i zjawił się u nas Stapiński.

Bo i przypatrzmy się dobrze tym dwom osobnikom, a zobaczymy jak oni do siebie podobni.

Judasz należał do uczniów Chrystusa głoszących miłość, dobroć i uczciwość a Stapiński był też w stronnictwie chrześcijańsko-ludowym skąd uciekł. Judasz okradał apostołów ze skromnych datków — Stapiński obdzierał chłopów w Banku parcelacyjnym, Judasz sprzedał Chrystusa za 30 srebrników — Stapiński sprzedał lud polski za 80 tys. koron.

Ale Judasz z rozpaczy powiesił się a pieniądze zwrócił, a ty panie Stapiński, kiedy to uczynisz? Porównywałeś po klęsce w Kielanowicach, że cię tak jak Chrystusa na Golgotę prowadzono, że kapłani lud przeciw tobie, jak przeciw Chrystusowi podburzyli. Panie Stapiński? gdzie ty masz choć cień idei Chrystusa? Kiedy ją wyznajesz? przypomnij sobie, że Chrystus nie pałał nienawiścią dla ludzkości lecz miłością, przypatrz się sa msobie a przekonasz się, że ty sobotwór Judasza, skończ tak jak Judasz skończył, a im prędzej tem lepiej — tego ci życzymy“.

Trudno zaiste o lepszą charakterystykę Stapińskiego.

W tymsamym nrze „Wieńca Pszczółki" zamieścił p. Stanisław Jakubowski z Andrychowa bardzo rozumne uwagi, dotyczące czytania gazet. Pisze on, że gazety, zwłaszcza dla ludu wiejskiego, są o wiele dostępniejsze niż książki, bo w każdej wiosce, chociażby najmniejszej, już dziś gazeta jest. Jednakowoż są to przeważnie gazety niedobre, bo przesiąknięte nawskróś zasadami niemoralnemi, żydowskiemi. Nam nie wolno tych gazet czytać, bo one nas ylko w najokrutniejszy sposób psują, od Boga, od wiary odstręczają. Na taki stan rzeczy przez palce patrzeć nie możemy, musimy tym złym gazetom władzę odebrać, a dokonać tego możemy jedynie przez założenie „Prasy katolickiej".

W tym samym przedmiocie pisze również bardzo mądrze wychodzący w Poznaniu „Przewodnik katolicki":

„Z kim kto przestaje, takim się staje. Jak zły przyjaciel niezepsutego towarzysza sprowadza na bezdroża i występku, tak ze złej książki myśl fałszywa i błędna przesiąka do duszy czytelnika. Najlepiej nie zaglądać i nie czytać wcale pism podejrzanych, a drogi czas zużyć na pouczenie się z książki dobrej i uczciwej.

Pożyteczna książka to skarb wielki; ona osładza nam niejedną chwilę, pobudza do dobrego, nakłania do naśladowania życia i cnót świętych ludzi i wielkich bohaterów; książka rozszerza nasze wiadomości, i nieraz pilnie czytający książki pozyskał w życiu wyższe stanowisko, ponieważ zdobył sobie samokształceniem potrzebne wiadomości.

A tak wiele mamy pięknych i pożytecznych książek polskich. Do nich zabierzmy się chętnie i żwawo, a rozbiją się o naszego oświeconego i uświadomionego rodaka wszystkie zakusy wyzyskiwaczy i złych ludzi, oraz sekciarzy i socyalistów".

Kochani bracia! Zwracamy waszą uwagę na powyższe słowa waszego pisma, rozważcie je sobie dobrze i weźcie je sobie do serca.

Na zakończenie przeglądu z zeszłego tygodnia poświęcimy jeszcze parę słów pismu polskiemu, które w maju zaczęło wychodzić w Ameryce p. t. „Wygnaniec". Poświęcone ono jest sprawom ludu polskiego na wychodźtwie, pra[illegible]e zaś „nie kłócić i waśnić lecz godzić! Nie rozb[illegible] lecz jednoczyć. Niezgoda i warcholstwo nas zgub[illegible]y zgoda i jedność nas zbawi". Piękne to hasła. Daj Boże, aby wśród ludu polskiego na wychodźtwie jak najsilniejszy znalazły oddźwięk.

Przedstawiając naszą polską biedę pisze „Wygnaniec", że „u nas każdy radby iść samopas. W każdym z nas pokutuje jeszcze dusza warcholska, która nie może nagiąć karku w jarzmie jednolitej pracy ekonomicznej, — to jedno. A drugie to ta niska płaska zawiść czy zazdrość osobista, która każe rzucać pod nogi kamienie przeszkody jednostkom, co podejmują na tem polu pracę, to niezrozumienie hasła „swój do swego i po swoje". A czas już najwyższy byśmy je zrozumieli i jako przykazanie narodowe w życiu czynnem stosowali".

O jakżeż na czasie są powyższe uwagi naszego brata z Ameryki!

Co słychać w świecie?

Rada narodowa.

W zeszłym tygodniu we Lwowie obradował subkomitet wybrany przez prezydya klubów sejmowych, na którym dr. Głąbiński przedstawił projekt nowego ustroju Rady Narodowej. Sprawy wyborcze nie będą wchodzić w zakres zadań Rady narodowej, która ma być organem obrony praw i interesów narodowych. Rada Narodowa ma się składać z pięciu sekcyi jk rozwoju fizycznego, oświaty, spraw gospodarczych, obrony kresów i spraw ogólno polciu sekcyi jak rozwoju fizycznego, oświaty, spraw ków: ośmnastu delegatów stronnictw sejmowych, dwóch posłów śląskich, jednego bukowińskiego, ośmnastu delegatów organizacyi narodowych, pięciu delegatów oświatowych, pięciu organizacyi gospodarczych, trzech delegatów miast, trzech delegatów towarzystwa dziennikarzy i pięciu członków mianowanych przez kooptacyę.. Aż do chwili utworzenia osobnej instytucyi wyborczej, może Rada Narodowa czuwać nad solidarnością w okręgach zagrożonych.

Rusini biedni.

W zeszłym tygodniu zjawili się we Wiedniu posłowie ruscy i przedłożyli hr. Stuergkhowi szereg życzeń i żądań, a między innymi w sprawie Uniwersytetu ruskiego we Lwowie, i otwarcia szeregu ruskich szkół średnich. Hr. Stuergkh przyrzekł tę sprawę rozważyć i następstwem tego prawdopodobnie jest zwołanie przez prezesa dra Lea posiedzenia prezydyum Koła polskiego, które o ile słychać o tej sprawie decydować nie chce, lecz odwoła się do decyzyi pełnego Koła.

Rokowania czesko-niemieckie.

Onegdaj zebrali się w Pradze przedstawiciele czescy i niemieccy na nową konferencyę w sprawie ugody czesko-niemieckiej w Czechach. Z początku konferencya nie wydała najmniejszego rezultatu, jednak jak ostatnie wiadomości dochodzą zaszedł pomyślny zwrot w obradach, albowiem niemcy zgodzili się podjąć rokownia co do ordynacyi sejmu krajowego i wybrania w tym celu komisyi, która musi być wybrana przez radę państwa. W takim wypadku musiałby się zebrać parlament austryacki, jeszcze przed feryami letniemi. Jestto nowa słaba nadzieja powrócenia do rządów parlamentarnych w Austryi.

W zeszłym tygodniu odbył się w Konstancyi nad morzem Czarnem zjazd cara Mikołaja II, z królem Karolem rumuńskim. Zjazd ten w polityce europejskiej ma niesłychane znaczenie. Dotychczas Rumunia uchodziła za sojuszniczkę Austryi, a wszelkie pogłoski o ustąpieniu Rumunii od przymierza

z Austryą zwalczała bardzo silnie prasa wiedeńska twierdząc, że Rumunia jest oddaną w zupełności Austryi. Tymczasem wszystkie te twierdzenia obalił za jednym zamachem pobyt cara u króla rumuńskiego, a równocześnie przybycie ministra spraw zagranicznych Sazonowa do Bukaresztu. Sama Rumunia nie ukrywała już dłużej, że właściwie z Austryą już ją nic nie łączy, a swoje stanowisko motywowała tem, że Austrya wobec niej postępowała nielojalnie podczas przesilenia bałkańskiego. Również Rumunia nie uzyskała spełnienia swych życzeń w sprawie swych rodaków na Węgrzech od rządu austryackiego, to wszystko stało się powodem do zerwania Rumunii z Austryą konwencyi wojskowej, a jak doniosły telegramy, król Karol rumuński oświadczył przy otwarciu parlamentu rumuńskiego o zawarciu takieiże konwencyi wojskowej z Rosyą. Jestto dla Austryi niesłychana porażka dyplomatyczna, mogąca mieć nieobliczalne następstwa w przyszłości, jeżeli się zważy, że wskutek konwencyi wojskowej austro-rumuńskiej obie armie miały ułożony wspólny plan akcyi wojennej przeciwko Rosyi, gdy tymczasem plan ten został zupełnie zniszczony obecnie, a co gorsza, że podobny plan zawarła obecnie Rumunia z Rosyą przeciw Austryi. Również podnieść należy, że do niedawna armia austryacka kształciła oficerów armii rumuńskiej, która jeśli jakiekolwiek wykształcenie posiada, to zawdzięcza je tylko Austryi. W ten sposób wychowała sobie Austrya wroga, który może w przyszłości w połączeniu z innymi być niesłychanie dla niej groźnym. Z drugiej strony, jeśli mówimy o Rumunii to nie możemy nie przyznać, że ta, zięki swemu geograficznemu położeniu i taktyce króla Karola zaczyna odgrywać niesłychanie ważną rolę w polityce europejskiej i zajmować niezwykłe poważne stanowisko, a dla sąsiadów być wielce cennym sprzymierzeńcem.

Grecya a Turcya.

Między Grecyą a Turcyą doszło do takiego napięcia, że zdawało się w zeszłym tygodniu, że przyjdzie do wojny między temi dwoma państwami. Grecyi chodziło o zabezpieczenie wolności religijnej i osobistej swoich rodaków w Turcyi. Prześladowania Greków po miastach małej Azyi rzeczywiście przybrały charakter groźny, co spowodowało tłumną emigracyę Greków z posiadłości tureckiej. Przeciw temu zaoponował rząd turecki i ze względu na szkody państwowe zabronił wpuszczania do portów tureckich transportowych statków greckich. Przeciw temu znów zaprotestowała Grecya i wystosowała ostrą notę do Turcyi. Na szczęście wdały się w to inne mocarstwa, które wydelegowały specyalną komisyę dla zbadania krzywd greckich w Turcyi i tureckich na nowo zdobytych terytoryach greckich. W ten sposób prawdopodobnie groźny zatarg zostanie spokojnie załatwiony.

LISTY.

Wola żarczycka p. Łańcut.

Staraniem zarządu Kółka rolniczego i szkoły odbyła się tu wielka uroczystość obchodu 3 maja.

Już wieczorem poprzedniego dnia ozwały się strzały moździerzowe, a muzyka miejscowa odegrała z wieży kilka pieśni patryotycznych.

Wczesnym rankiem następnego dnia uformował się pochód, na czele którego stanęły dziarskie drużyny jak strzelca, kosynierów i straży ochotniczej i przy dźwiękach muzyki przeszedł przez wieś rozdając chorągiewki o barwach narodowych.

O godz. 9 odbyło się uroczyste nabożeństwo, a ks. kan. J. Gryziecki wygłosił podniosłe kazanie, nawołując aby z Bogiem zawsze zaczynać pracę nad odrodzeniem biednej naszej Ojczyzny. Po nabożeństwie ruszył cały pochód na pobliskie błonie, gdzie w pięknych słowach omówił tutejszy kierownik szkoły p. St. Buczyński znaczenie obchodu uroczystości 3 maja — przeszedł dzieje chwały Polski, później upadku, aż wreszcie rozwinął swoją mowę na wielkiej chwili, kiedy w roku 1791 ozwały się dzwony we wszystkich kościołach w Warszawie, głosząc wesołą wieść o uchwaleniu konstytucyi.

Drugi mówca rolnik i przemysłowiec p. R. Kocioł przy zasadzeniu dębu pamiątkowego w słowach jędrnych i zrozumiałych nawoływał swoich braci chłopów do oświaty i jedności narodowej.

W przerwach między mowami dziatwa szkolna śpiewała pieśni narodowe a deklamacyami, drżącymi, dziecięcemi głosami opowiadała o bohaterach jak Kościuszce, Bartoszu i wielu innych, co też słuchaczy poruszyło i patrząc na tę dziatwę pełną ognia i zapału lepszej należy się spodziewać dla ojczyzny przyszłości.

Wieczorem tego samego dnia rzeczowo i w pełnych polotu słowach przy obrazach świetlnych objaśnił ks. Br. Dutkiewicz doniosłość konstytucyi 3 maja dla naszego narodu.

Uroczystość ta głęboko wyryła się w sercach tutejszej ludności, bo choć biedna, zdala żyjąca od ognisk, gdzie wre życie oświatowe, przecież sama garnie się ku lepszej przyszłości i niechce w tyle pozostać za drugiemi, a tym którzy pomagają im w tej pracy „Szczęść Boże“ do wytrwania.

W końcu wspomnieć należy, że kwotę 14 kor. uzyskaną ze sprzedaży kokardek odesłano na rzecz T. S. L.
Adam Brzeziński.

Wieliczka, 22. czerwca.

Jak się rozpanoszyli we Wieliczce socyaliści, świadczy poniżej podany fakt, który miał miejsce przy obecnych wyborach do rady gminnej. Na dniu 19. bm. odbywały się wybory III. koła. Socyaliści postanowili całą siłą pary przeforsować swego kandydata w osobie osławionego górnika Władysława Jurka. Już rano o 4-ej pozdzierali afisze przeciwnych stronnictw a u wejścia na salę, gdzie legitymacye oddawano, napadali formalnie na głosujących, bijąc, kartki wydzierali, targali, a w miejsce ich dawali swoje. W jednej chwili powstała straszna burza i byłoby przyszło do poważnego starcia, gdyby nie energiczne i taktowne postępowanie tutejszego inspektora policyi p. Muchy i jego zastępcy p. Kryssy — oni to przecięli oszukańcze machinacye i im tylko zawdzięczyć wypada, że wybory — sumiennie się odbywały. Cóż za rozczarowanie — gdy popołudniu ogłoszono upadek socyalistów i na cóż im się to wszystko przydało, zdzieranie afiszy, wydzieranie kartek, bicie i chlanie wódki całemi dniami w szynku W. Jarosza. Oj radzimy Wam z dobrego serca, więcej we Wieliczce podpisów nie wręczać, gdyż lud tutejszy już zmądrzał a na lep już go więcej nie weźmiesz. Polonus.

„Zrękowiny u Druzgały“ odegrało onegdaj z wielkiem powodzeniem kółko amatorów ludowej sceny w Rzące pod Wieliczką.

Z kilku już urządzonych przedstawień ostatnie wypadło nadspodziewanie pięknie dzięki doskonałej grze amatorów (Obidowiczówna, Ślusarczykówna, Filek, Rydz, Obidowicz, Barber i i.) — Młodzi amatorzy przeważnie miejscowe siły pod rzetelnem kierownictwem p. Filka wywiązują się nieźle ze swego zadania.

Sala zawsze wypełniona gośćmi pięknie świadczy o budzeniu się ducha narodowego we wsi.

Takich, co dla oświaty łożą bezinteresownie swoją ofiarną pracę na wzór innym stawiamy i z serca życzymy im powodzenia w ich zbożnej pracy.

Wieliczka. W sobotę dnia 4. lipca 1914 r., będzie kopalnia soli w Wieliczce dla zwiedzających rzęsiście oświetloną.

Zjazd do kopalni rozpocznie się szybem Arcyksięcia Rudolfa o godzinie 1‘30 względnie 2‘30 po południu.

Wstęp do kopalni wynosi 5 koron bez wyciągu, zaś z użyciem wyciągu parowego 6 koron od osoby.

Bilety wstępu są do nabycia w Krajowym Związku turystycznym w Krakowie (ul. Szpitalna l. 36), zaś w dniu 4. lipca przy kasie, przed szybem zjazdowym.

Pociągi odchodzą z Krakowa do Wieliczki o godzinie: 12‘42 (pociąg nadzwyczajny) i 1‘30 po południu, zaś z Wieliczki do Krakowa o godzinie 5‘32 pp., wreszcie 6‘50 (pociąg nadzwyczajny) i 9‘50 (pociąg nadzwyczajny) i 9‘50 wieczór.

Czysty dochód przeznacza się na cele dobroczynne miejscowe.

Wieliczka, 20. czerwca 1914.
C. k. Zarząd salinarny.

Wilamowice, pow. Biała.

Zaciekawi pewnie kochanych czytelników, co się dzieje w Wilamowicach. Oto rada gminna uchwaliła założyć przy pomocy Schulvereinu szkołę niemiecką, która się będzie mieścić w budynku gminnym. Przybłędom tym pozwolili królowie polscy osiedlić się na naszej ziemi, a oni zamiast być wdzięczni za to Polakom, będą tutaj Schulvereiny sprowadzać? I my mielibyśmy na to pozwolić bez słowa protestu? Omylili się hakatyści wilamowscy, jeżeli sądzą, że ujdzie im to tak, jak przed dwoma laty, gdy polską szkołę zamienili na utrakwistyczną. Zdołali to uczynić bez żadnego oporu ze strony Polaków, lecz tym razem będzie inaczej! A co będzie, to zobaczą wilamowscy hakatyści, lecz wtedy, gdy już będzie zapóźno. Wilamowice są zależne pod każdym względem od Polaków. Otoczone są wieńcem polskich wsi. (Pisarzowice, Hlecznarowice, Stara wieś, Dankowice, Jawiszowice) i źle będzie z Wilamowianami, gdy ich te polskie wsie zbojkotują. Zależni są także Wilamowianie od polskich Kęt, bo tam należą do sądu i tam kupują wilamowskie maślarki masło, z którego sprzedaży żyje kilkadziesiąt rodzin w Wilamowicach. A dojść może do tego bez trudności, że polskie gospodynie nie zechcą sprzedawać masła i nabiału wilamowickim maślarkom, bo kupców na nie jest w Kętach dosyć.

Najzacieklejszym hakatystą w Wilamowicach jest Mika Jan, zwany obecnie przez wielu ludzi lutrem, a to dlatego, że Mika najbardziej wojował o luterską szkołę. Już dawno umarł w Wilamowicach ostatni luter, a teraz znów będziemy mieć lutrów nauczycieli, a za nimi przyjedzie pewnie luterski pastor, bo i kościół będą chcieli wilamowscy Schulvereinowscy zniemczyć. Nie podoba im się to, że ks. Andrzej Kondolewicz i ks. Włodyga są Polakami, więc wciąż na nich wygadują. Nie podoba się im Słowo Boże dlatego, że kazania są po polsku, a zwłaszcza niepodoba się to prezesowi Schulvereinu Mice. Zapomniał jednak Mika, że żyje z Polaków. Jeździ po jarmarkach do polskich miast Kęt, Żywca i Oświęcimia i tam sprzedaje polskim kobietom płócienka. Na budzie z towarem ma napis: Johann Mika, Kaufmann Wilamowice. Rady gminne w tych miastach, tudzież polskie towarzystwa (Sokół, Strzelec i t. d.), powinny się zająć zbojkotowaniem tego prezesa Schulvereinu, a mamy nadzieję, że nawet magistraty tych miast, zabronią Mice rozkładać jego pruski kram na polskich jarmarkach i w polskich miastach.

O innych Schulvereinowcach wilamowickich, pomówimy drugim razem, a powoli wszyscy znajdą się wymienieni po nazwiskach, w gazetach.

Wilamowiczanin.
Polak i katolik.

Z gospodarstwa.

Walne Zebranie c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego odbędzie się w poniedziałek dnia 6 lipca b. r. w Krakowie przy placu Szczepańskim l. 8.

XVI Rada ogólna Towarzystwa Kółek rolniczych odbędzie się w Rzeszowie w dniach 9 i 10 lipca b. r.

Podorywki i poplony.

Gdy za kilka tygodni już ustawione będą półkopki na polach, warto pomyśleć, aby ściernisko nam jeszcze coś na ten rok przyniosło zysku.

W tym celu ustawia się półkopki w prostych rzędach, odległych znacznie od siebie, aby natychmiast między półkopkami ściernie płużkowanem być mogło.

Wczesna podorywka między półkopkami, dobrze rozstawionemi, jest bardzo pożyteczną robotą, gdyż ziemia nie będzie miała czasu się zeschnąć, zapewnia szybkie kiełkowanie ziarna na poplon sianego.

Otóż przedewszystkiem należy siać na wczesnych podorywkach tak zwane „poplony“, przeznaczone albo na zielony nawóz, albo na paszę dla bydła. Gdyż poplony:

1) wzbogacają rolę w azot;

2) spulchniają rolę;

3) na ziemiach piaszczystych powstrzymują wypłukiwanie roli;

Na nawozy zielone, uprawiane na ścierniskach, należy wybierać takie rośliny, które szybko rosną. Na gleby lekkie, piaszczyste, najodpowiedniejszym jest łubin żółty, albo mieszanka z łubinu żółtego, wyki kosmatej i owsa. Samego łubinu wysiewa się 120 kg. na morg, przy mieszance zaś daje się 65 kg. łubinu, 60 kg. wyki i 15 kg. owsa. Na ziemiach cięższych udaje się najlepiej jako nawóz zielony łubin niebieski, o ile rola nie zawiera dużo wapna, oraz mieszanka, złożona z wyki kosmatej, grochu, bobiku i owsa. Co zaś do procentowej ilości, to należy zmieszać do wysiewu 50 kg. wyki, 30 kg. grochu, 40 kg. bobiku i 10 kg. owsa, t. j. razem 130 kg. ziarna na morg. Ziarno po zasiewie należy natychmiast zabronować a następnie zawałować. Zabronowanie dobrze ziarno przykryje, zawałowanie zaś przyśpiesza doprowadzenie wilgoci z głębszych warstw roli, zatem zaś idzie szybsze kiełkowanie ziarna.

Jak już wyżej zaznaczyliśmy, można także na podorywce niezaperzonej siać poplony na paszę dla bydła. Ma to zwłaszcza wówczas bardzo doniosłe znaczenie, kiedy rok był tego rodzaju, iż paszy dla bydła w zimie może zabraknąć. W tento sposób uzyskamy dużą ilość karmy dla bydła na późną jesień, a w niektórych wypadkach i na początek zimy, zatem zaś idzie to, że sobie zaoszczędzimy suchą paszę na dalszą zimę.

Tak samo jak poplony, przeznaczone na zielony nawóz, tak i poplony, przeznaczone na paszę, powinniśmy siać możliwie najwcześniej, by ziarna mogły korzystać z tej wilgoci, jaka w wierzchnich ocienionych zbożem warstwach gleby się znajduje. Do roślin, nadających się najlepiej jako poplony na paszę należą: gorczyca biała, groch polny (peluszka) lub groch zwyczajny, wyka, sporek wielki, rzepa wielka ścierniskowa, oraz brukiew pastewna (karpiele).

Na ziemie lżejsze nadaje się najlepiej mieszanka z gorczycy białej (12 kg.) oraz grochu (80 kg.); na ziemie piaszczyste, ale żyzne i w dobrej kulturze będące, zalecamy zasiew sporku wielkiego.

Sporek wielki jest tego rodzaju rośliną, że o ile się go zasieje w czasie wilgotnym, a zatem sprzyjającym jego rozwojowi, to już po upływie 6-ciu tygodni można go kosić i karmić nim bydło. Zalecamy karmienie sporkiem wielkim krów zwłaszcza, ponieważ wpływa on bardzo dodatnio na podniesienie się mleczności. Wysiewa się go około 12 kg. na morg. Sporek należy siać w ostatniem polu płodozmianu, t. j. na takiem polu, które ma być nawiezione, lub na którem mamy siać groch albo wykę, ponieważ ta roślina bardzo silnie wyczerpuje glebę.

Na ziemię gliniasto-piaszczyste, żyzne nadaje się najlepiej rzepa ścierniskowa.

Wysiewa się jej około półtora kg. na mórg, nasienie jednak musi być zdrowe i prawdziwe. Na ziemie źwięźlejsze, ale żyzne, radzimy siać mieszankę, złożoną z grochu (60 kg.) lub wyki (60 kg.)

Na ziemiach pulchnych, próchnicznych i stawiskach oraz na gruntach glinkowatych i piaszczysto-gliniastych, byle żyznych i dość wilgotnych, można jako poplon sadzić brukiew pastewną (karpiele). O ile z sadzeniem jej trafimy na czas odpowiedni, t. j. wilgotny, lub lekko deszczowy, to brukiew (karpiele) może nam dać bardzo dobre zbiory, dochodzące i do 300 q z morga. Brukwi (karpieli) nie wysiewa się wprost na pole, lecz w rozsadniku i to na jakie 8 tygodni przed czasem, w którym mamy sadzonki wybierać i sadzić na polu.

Z poplonów możemy mieć bardzo wielkie korzyści, ale nie zawsze. Jeżeli bowiem rola jest zachwaszczona lub zaperzona, to lepiej podoraną rolę często bronować, albo obsiać tanią gorczycą, która szybko i bujnie rosnąc, wszelkie chwasty zupełnie wygoni. Przypominamy o podorywce i poplonach, aby rolnicy wczas zaopatrzyli się w potrzebny siew.

Ceny targowe.

Płacono we Lwowie dnia 17. IV. 14 za 100 kg. żywej wagi: woły opasowe K 68-90, buhaje K 60-80, krowy rzźne: K 60-78, jałownik K 60-80, cielęta K 80-106, nierogacizna K 124-130.

Płacono w Krakowie dnia 16. VI. 1914 za 100 żywej wagi: Buhaje K 64-86 woły K 74-94, krowy K 54-66, jałownik K 62-84, cielęta K 58-113, bitej wagi nierogaciznę K 154-164.

Płacono we Wiedniu dnia 15 VI. 1914. za 100 kg. żywej wagi: woły galic. K 76-102, buhaje K 66-82, wieprze lekkie prima K 126-132.

Wiadomości kościelne.

Archidyec. lwowska ob. łać.

Konkurs na pos. katechety rz. kat. w 6 kl. szkole żeńskiej w Trembowli rozpisano z terminem do 30. czerwca rb. Płaca 2100 kor. i 600 koron rocznie na pomieszkanie; na pos. kat. rz. kat. w szkole ludowej w Łoszniowie z niższym kursem rolniczym, płaca 170 kor. mies. i 200 kor. rocznie na pomieszkanie. Termin do 30. czerwca r. b.

Zmarł Ks. Władysław Poraj Hićkiewicz, prob. par. św. Antoniego we Lwowie , w 70 r. życia a 44 r. kapłaństwa. R. i. p.

Administratorem parafii św. Antoniego we Lwowie mianowany ks. Józef Lisiak, kooperator tej parafii.

W stan emerytalny przeszedł ks. Józef Skwirczyński, proboszcz w Mogilnicy.

Konkursy rozpisano na probostwo w Mogilnicy z terminem do 15 lipca, na probostwo przy kościele św. Antoniego we Lwowie z terminem do 15 sierpnia br.

Kongregacya PP. Księży Dziekanów odbędzie się we Lwowie w pałacu arcybiskupim dnia 1 lipca, br. Początek o godz. 8 i pół rano.

Dyecezya krakowska.

Prezentę otrzymali: Ks. Stefan Zieliński, administrator w Komorowicach, na prob. w Budzowie; Ks. Michał Brzeźniak, proboszc w Koszarowej, na prob. w Sidzinie.

Dyecezya tarnowska.

Zmarł Ks. Jan Kobiela, em. proboszcz w Tropiu, w 62 r. życia a 36 r. kapł. R. i. p.

Dyecezya przemyska.

Wikarym dyrygensem w Jaworowie na czas choroby Ks. proboszcza zamianowany Ks. Franciszek Wróbel.

Urlop na 6 tygodni celem poratowania zdrowia otrzymał Ks. Józef Czerkies, wik. w Laszkach.

Przeniesieni Ks. wikarzy: Jan Obara z Górna na wik. dyrygensa do Izdebek, Franciszek Bolek z Izdebek do Górna.

Odznaczony rok. i mant. Ks. Karol Kłeczek, prob. w Korczynie.

Zmarli: Ks. Ignacy Węgrzynowski, jubilat, podkomorzy Ojca św. em. prob. w Swilczy, w 76 r. życia 52 r. kapłaństwa. Ks. Letus Olszewski, definitor Zak. OO. Bernardynów w Leżajsku, w 66 r. życia a 42 r. kapł.

Rozmaitości.

KALENDARZYK.

DZIŚ niedziela — 28 czerwca — Leona p.
poniedziałek — 29 — Piotra i Pawła ap.
wtorek — 30 — Wspom. św. Pawła.
środa — 1 lipca — Przenajśw. Krwi P. J.
czwartek — 2 — Nawiedz. N. M. P.
piątek — 3 — Anatola
sobota — 4 — Ireneusza

Dziś wschód słońca o godz. 3'41; zachód o 8'24. — we wtorek pierwsza kwadra księżyca.

Wypadek ks. biskupa Sapiehy. Ks. biskup Sapieha w czasie wizytacyi w Kłaju, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Książę biskup od kilku dni odbywał wizytacyę dekanatu niepołomickiego. Po dokonaniu wizytacyi parafii w Zabierzowie pod Niepołomicami, udał się książę biskup do Kłaja, gdzie miał dokonać poświęcenia nowo wybudowanej kaplicy. Ludność wsi postanowiła powitać uroczyście przybywającego biskupa; w tym celu na spotkanie wyruszyła liczna procesya z chorągwiami oraz konna banderya włościańska. Kiedy z gościńca wjechały powozy w uliczkę wiejską wązką, prowadzącą do kaplicy, spotkano się procesyą, która tu oczekiwała przybycia ks. biskupa. W uliczce zapanował ścisk, a kiedy banderya , towarzysząca powozowi, mimo zakazu wjechała w uliczkę, niebezpieczeństwo wypadku wzmogło się. I rzeczywiście, gdy jeden z koni uczestników banderyi spłoszył się, powstał pomiędzy pieszymi i jezdnymi, tłoczącymi się w uliczce popłoch. Konie jeźdźców, niespokojne, zaczęły się wyrywać unosić i brykać. Jeden z jeźdźców, który dosiadł był gorącego i niespokojnego konia, w krytycznej chwili, gdy znalazł się tuż koło powozu, w którym siedział książę biskup, nie mógł już opanować swego wierzchowca. Spłoszony koń począł wierzgać i naraz uderzył boleśnie kopytem księcia biskupa w prawy bok.

Uderzenie było silne i spowodowało dotkliwy ból. Jednak książę biskup, jakkolwiek bliski był omdlenia, opanował się prędko i w kilku słowach uspokoiwszy lud, który przerażony wypadkiem, tłoczył się, zawodząc koło powozu, udał się do kaplicy, poczem dokonał poświęcenia jej. Jedynie tylko kazanie okolicznościowe wygłosił za ks. biskupa X. prałat Ślepicki. Zawezwany lekarz z Niepołomic stwierdził, że wskutek uderzenia ks. biskup nie doznał obrażeń wewnętrznych, a w szczególności, że wątroba nie jest naruszoną. Po tym wypadku oczywiście dalszych wizytacyj zaniechano i ks. biskup Sapieha powrócił koleją do Krakowa. Przywołany dr. Buzdygan potwierdził sąd lekarza niepołomickiego i zalecił choremu wstrzymanie się na pewien czas od zwykłej pracy i spokój, zapewniając rychły powrót do zupełnego zdrowia.

Poradnik do nowej ustawy wojskowej. Z licznych stron i z różnych warstw społecznych odnoszą się do nas po informacye, jak należy rozumieć poszczególne przepisy nowej ustawy wojskowej z 5 lipca 1912, tudzież jak wnosić podania o ulgi i do jakiej Władzy. Tu młodzieniec, chcący dobrowolnie wstąpić do wojska lub do marynarki, nie wie, jakie są do tego celu przepisane wymogi; tam jednoroczny ochotnik nie może sobie dać rady ze sforfułowaniem podania, a kandydat stanu duchownego lub nauczyciel myśli nad tem, jak i do której władzy wnieść

podanie o przydzielenie go do rezerwy zapasowej lub o zezwolenie na stawiennictwo na obcym placu poborowym. Tam znowu biedny robotnik, przebywający dla zarobku za granicą waha się, czy ma wracać do ojczyzny dla dopełnienia powinności stawiennictwa wojskowego, czy też dla oszczędzenia sobie czasu i kosztów podróży, może obowiązek wykonać zagranicą i w jaki sposób. Ów chcący uwolnić się od ćwiczeń wojskowych lub nabyć konie wojskowe dla własnego użytku nie zna formy odnośnego podania. Wszędzie wątpliwość, a częściej nieświadomość. Oto wyrobnica z dzieckiem na ręce puka od drzwi do drzwi po rozmaitych urzędach z prośbą o zasiłek wojskowy za syna lub męża powołanego do wojska, lub biedna wdowa żali się, że „wzięto“ do wojska syna, który był jej jedynym żywicielem, a nie ma grosza, aby módz go reklamować. Nie wie zaiste, że prośby reklamacyjne wojskowe wolne są od opłaty stemplowej i nie pociągają za sobą żadnych kosztów. Są wreszcie i tacy młodzieńcy, którzy nie mając ukończonych studyów radziby starać się o jednoroczną służbę wojskową lub ewentualnie dwuletnią, względnie o odroczenie służby prezencyjnej na czas późniejszy, albo inni, będąc w wieku popisowym, zniewoleni stosunkami, chcieliby wejść w związki małżeńskie — wszyscy oni chodzą, pytają, jakby sformułować odnośne podanie i do jakiej Władzy go zwrócić.

Otóż te i tym podobne kwestye, na podstawie najnowszych przepisów wykonawczych wojskowych wyjaśniliśmy w „Poradniku“ oraz dołączyliśmy. „Poradnik“ tedy jest bardzo pożyteczną książeczką.

Cena „Poradnika“ wraz z opłatą pocztową wynosi 1 koronę. Zamówienia wysyłać należy do Redakcyi naszej gazety.

Datki na T. S. L. Do zarządu głównego nadesłano w czasie od 1 maja do 9 czerwca następujące datki: Tytułem darów i subwencyi nadesłali: Gmina miasta Krosna K 50, — zamiast wieńca na trumnę ś. p. A. Gołuchowskiego, — Zając Franciszek w Krakowie K 7 55 hal. — Grono naucz. II. Gimnazyum w Nowym Sączu K 18., — Kolbusz Franciszek w Pilźnie K 33 77 hal., — Cukrowicz w Krakowie K 10, — Klasa I. Gimn. realnego w Białej K 4, — Ks. Franciszek Mazur w Chicago K 10, — Urzędnicy Dyr. Okręg. Skarb. w Krakowie K 13, — zamiast wieńca na trumnę ś. p. Sulczewskiego, — Bank zaliczkowy w Czortkowie K 25, — Zarząd miasta Tarnobrzega K 10, — Koło T. S. L. w Tarnobrzegu K 10, — W. Walczak w Jaśle K 10, — Ogorzałek Wojciech w Oświęcimiu K 10, — Gondek Andrzej w Polance wielkiej K 5.

Na szkoły kresowe nadesłali: dr. S. F. w Jaśle K 60, — L. Sewczyński w Białej K 7‘30 h., — dr. Andrzej Głogoczewski w Mielcu K 10‘05 hal. Razem 293 koron 67 halerzy.

Zamiast przesyłania życzeń ślubnych, złożyli: z okazyi ślubu p. Kazimiery Stankiewiczówny K 3‘92 h., — z okazyi ślubu p. Zielińskiego K 22‘90 hal., — z okazyi ślubu dra Tad. Piotrowskiego K 2, — z okazyi ślubu p. Markowskiego z p. Lewandowską K 1. Razem Kor. 29‘12 halerzy.

SS. Felicyanki we Lwowie przyjmować będą panienki w br. szkolnym do internatu przy ul. Wincentego Pola l. 6. boczna ul. Zielonej, uczęszczające do: seminaryum c.k. rządowego i prywatnych, jako też do szkół wydziałowych, ludowych, gimnazyum, liceum i do handlowych.

Bliższych wiadomości można zasięgnąć u P. Przełożonej internatu ul. Wincentego Pola l. 6.

Zarazem można pobierać lekcyi muzyki i języka francuskiego.

Praktyczne kursa handlowe. W drugiej połowie lipca b. r. odbędą się w Tłumaczu kursa handlowe dla kobiet. Nauka, utrzymanie, i mieszkanie będzie kosztować 160 K. Kandydatki winny się zgłosić do dnia 12 lipca b. r. do Zarządu Głównego Kółek rolniczych, Lwów, Mickiewicza 26, dołączając:

1) metrykę, świadectwo ukończenia szkoły, świadectwo moralności, świadectwo zdrowia, deklaracyę kandydatek względnie ich rodziców poręczenie wynagrodzenia szkód, które zostałyby wyrządzone przez uczennicę, deklaracyę, mocą której kandydatka zobowiązuje się pracować potem przez 2 lata w handlach Towarzystwa Kółek rolniczych, poświadczenie przedsiębiorstwa handlowego, jeżeli kandydatka już praktykowała w handlu, wreszcie fotografię.

W sprawie naszych ziół leczniczych. Zorganizowanie uprawy i zbytu ziół leczniczych w naszym kraju, zamierza podjąć się przez osobne oddziały, Towarzystwo komandytowe „Planta“ w Warszawie.

Utworzenie filialnych oddziałów Towarzystwa „Planta“ w Krakowie i Lwowie, ma na celu zwrócić baczniejszą uwagę na należyte wykorzystanie dotąd dziko rosnących nasion, zamierza udzielać porad, a wreszcie zakupywać i to w znacznych ilościach zioła, w szczególności kwiat lipowy, bzowy, ślaz, sporysz i rumianek.

Należy się spodziewać, iż niedawno zawiązane we Lwowie Towarzystwo „Nasze zioła“ przyłączy się do akcyi bratniego Towarzystwa „Planta“ i będzie zmierzało zdwojonemi siłami do wspólnego celu.

Adres Towarzystwa „Planta“ — Warszawa, ul. Orla l. 9 i tam należy się zwracać w sprawach zbierania i zużytkowania ziół leczniczych.

Kurs kroju i szycia dla nauczycielek. Myśl wakacyjnego kursu kroju i szycia dla nauczycielek podjęło w roku zeszłym koło Ziemianek Przemyskich. Kurs odbył się w Żurawie, pod opieką pp. Skrzyńskich, a kierownictwem p. Michaliny Kozłowkiej, wybitnej siły fachowej i właścicielki wyższej szkoły krawieckiej we Lwowie. W kursie tym wzięło udział 18 nauczycielek, 16 uczennic seminaryalnych i kilka osób prywatnych. Wynik kursu był świetny. Już w roku bieżącym kilku jego uczestnikom, powierzono prowadzenie kursów szycia w szkołach ludowych i wydziałowych. Dodać trzeba, że Rada szkolna krajowa bardzo wybitnie współdziałała w prowadzeniu tych kursów.

W dzienniku urzędowym zachęcała nauczycielki

do uczestnictwa w nim udzielając im subwencyi po 50 koron.

W roku obecnym na skutek starań pań Siemaszek odbędzie się taki sam kurs kroju i szycia w Mszanie Dolnej, posiadającej świetne warunki klimatyczne i hygieniczne.

Rada szkolna krajowa, uznając doniosłość i potrzebę wykształcenia w kroju i szyciu, przyrzekła pomoc przez udzielenie lokalu szkolnego i subwencyi (dla p. nauczycielek po 50 koron). Nadarza się więc dla pp. nauczycielek i uczennic seminaryalnych najlepsza sposobność, spędzenia czasu wakacyjnego w górskiej miejscowości zarazem wyuczenia się najpotrzebniejszego działu pracy kobiecej — oczywiście w zakresie wiadomości w zakresie wiadomości najprostszych.

Z kursem kroju i szycia będzie połączony kurs gospodarstwa domowego a to na żądanie kursistek z roku biegłego.

Kurs trwać będzie 6 tygodni: od 15 lipca do 1 września. Opłata za naukę 50 koron, t. j. połowę kosztów zwyczajnych, ponadto na koszta urządzenia 10 koron, całe dzienne utrzymanie wynosi 2 korony.

Podania o przyjęcie na kurs wnosić należy pod adresem: Michalina Kozłowska, Lwów, ul. Akademicka, l. 22, najpóźniej do 1-go lipca.

Pod tym adresem można również zasięgnąć bliszych wiadomości o kursie.

Dyrekcya Krajowej Szkoły kupieckiej w Przemyślu ogłasza, że wpisy do dwuklasowej szkoły kupieckiej odbędą się dnia 1. 2. i 3. lipca oraz 31. sieprnia i 1. września br. a na jednoroczny kurs handlowy żeński dnia 31. sierpnia i 1. września.

Warunki przyjęcia do Szkoły dwuklasowej: do klasy przygotowawczej: ukończenie 13 lat życia i co najmniej IV. klasy szkoły ludowej, oraz złożenie egzaminu wstępnego z języka polskiego i rachunków; do klasy I.: ukończenie 14 lat życia i III. klasy szkoły średniej lub wydziałowej, względnie złożenie egzaminu wstępnego z materyału klasy przygotowawczej.

Warunkiem przyjęcia na Kurs handlowy żeński jest ukończenie 14 lat życia i III. klasy wydziałowej, licealnej lub średniej, względnie złożenie egzaminu wstępnego z zakresu nauk udzielanych w 3 klasowej szkole wydziałowej.

Szkoła kupiecka ma na celu przygotowanie młodzieży do zawodu handlowego i danie jej całokształtu wiadomości handlowych.

Zauważa się, że absolwenci dwuklasowej Szkoły kupieckiej mogą być pociągnięci tylko do dwuletniej czynnej służby wojskowej i że świadectwo odejścia tej Szkoły zastępuje przy uzyskaniu dowodu uzdolnienia trzyletni czas nauki w przemyśle handlowym.

Ordynans księcia Józefa. W jednej ze wsi pod Korcem zmarł szlachcic zagrodowy Paweł Paszkowski, były ordynans ks. Józefa Poniatowskiego, dożywszy lat 124.

Zabite od pioruna. W piątek ubiegły o godzinie 2-ej podczas szalonej burzy w Komarowicach p. Dobromil zabił piorun dwie kobiety, które bieliły komin. Jedna spadła na ziemię, druga została na dachu.

Skazani na śmierć. W ub. tygodniu odbywał się w Krakowie proces przed sądem przysięgłych przeciw młodym, niepełnoletnim parobczakom, Janowi i Franciszkowi Solarzom, oskarżonym o to, że dnia 7 stycznia zabili Fryderyka Brotonia w Woli batorskiej pod Niepołomicami. Zabili go dlatego, że im zawróciła głowę Brotoniowa, której bardziej podobał się młody parobczak, niż stary mąż. Solarzowie przyznali się do zamordowania Brotonia. Przysięgli wydali wyrok, skazujący Brotoniową i Jana Solarza na karę śmierci, Franciszka Solarza na 10 lat ciężkiego więzienia, matkę Solarzów uwolniono.

Skutki burzy w Paryżu. Po burzy, zapadła się w niektórych częściach miasta ziemia, wskutek czego ruch kolejek podziemnych jest niemożliwy. Liczba ofiar katastrofy nie jest dotychczas ustalona. Prasa podnosi gorzkie zarzuty przeciw zarządowi kolei podziemnej, że nigdy prace jej nie są ukończone, lecz w całych dzielnicach ziemia rozpruta. Podczas oberwania się chmury, ziemia zarwała się w 10 miejscach. W czeluście wpadały osoby i pojazdy. Wieczorem o godzinie wpół do 7-mej na placu St. Augustyna znikł czerwony autobus z pasażerami w otwierającej się nakle przepaści. Straż pożarna pracowała całą noc z zaparciem się siebie. Udało się wydobyć z wody żywcem 4 osoby. W kilku miejscach pękły rury gazowe i porozrywały się przewodniki elektryczne. Wśród potopowego deszczu odzywały się co chwila silne eksplozye. Część zachodnia Paryża pogrążona była w ciemnościach Dzielnice te pozostały też bez wody.

Sęp porwał dziecko. Od 3 czerwca zaginął we wsi Eichholz w Alpach nad Adygą czteroletni synek chłopa Andreisa. Ojciec kazał mu iść do lasu i pozostać przy pasących się wołach, a sam oddalił się na kwandrans, aby zebrać siano. Gdy wrócił, nie było śladu dziecka, i najskrzętniejsze poszukiwania dziecka, w których zebrało się 300 osób, nie wydały żadnego rezultatu. W trzy dni potem przybył z Bozen policyant z psem Afrą, lecz i pies nie znalazł dziecka, naszczekiwał tylko przed wysoką sosną, na której siadywał sęp. Przypuszczają więc że to sęp porwał dziecko, gdyż w okresie karmienia swoich małych, który teraz przypada, sępy bywają bardzo napastliwe. Znalezienie resztek dziecka jest wykluczone, gdyż gniazda sępów znajdują się na niedostępnych skałach.

O paszporty w Rosyi. Komisya dumy państwowej przyjęła wniosek, żądający zniesienia paszportów zagranicznych; równocześnie postanowiła znieść podatki od paszportów. Przedstawiciel rządu oświadczył, że rząd niezadługo sam przedłoży projekt, znoszący paszporty krajowe i zagraniczne.

Katastrofy. W Fischamend wzniósł się balon do sterowania „Koerting“, celem dokonania zdjęć fotograficz-

nych. W łodzi balonu znajdowało się 7-miu oficerów. Balon okrążył okolicę Fischamend i skierował się następnie ku Enzersdorf, zmierzając ku Koenigsbergowi.

O godz. 8.30 rano, wzniósł się pilot polny Flatz w towarzystwie porucznika fregaty Buchta na zakupionym niedawno przez zarząd armii dwupłatowcu systemu Fahrmanna. Dwupłatowiec okrążył kilkakrotnie balon, kiedy zaś zamierzał nad balonem przelecieć, zawadził o powłokę balonu, którą przeciął. Nastąpiła straszna eksplozya i balon stanął w płomieniach. Zarówno balon, jak i aeroplan spadły z wysokości 400 metrów na stoki Koenigsbergu. — Pod gruzami balonu znaleziono wszystkich pasażerów balonu nieżywych i zwęglonych. Znaleziono również pod gruzami samolotu zniekształcone zwłoki obu oficerów, którzy się znajdowali w dwupłatowcu.

Kapitan Hauswirth był jeden z najstarszych lotników wojskowych i był przydzielony do stacyi lotniczej w Fischamend od chwili jej utworzenia. Porucznik Flatz był jednym z najlepszych pilotów.

Poradnik lekarski.

A. O. B. 28. Otrzyma Pan od nas za nadesłaniem 20 h. marki choćby węgierskiej.

Mich. Zbor. w B. Wszystkie zioła lecznicze kupuje: Apteka Mikolascha, Lwów ul. Kopernika. Żąda jednak nadesłania próbki, czy dobrze i czysto zasuszone. Niektóre zioła kupuje także: Droguerya Truskolańskiego, Lwów, ul. Leona Sapiehy 71.

M. M. Na tego rodzaju łysinę nie ma lekarstwa.

D. K. W żółtaczce polecamy pić herbatkę z jałowca piołunu, centuryi, szanty i rzeżuchy. Unikać kawy, herbaty, potraw ostrych, korzennych, ciężkich tłuszczów, sosów, alkoholu, jeść wogóle mało.

A. S. Jeśli zawroty głowy pochodzą z żołądka, to należy przedewszystkiem zachować odpowiednią dyetę. Żywić się głównie jarzynami, owocami, ziarnem, nabiałem. Pić herbatkę z arcydzięgla, centuryi, z malutkim dodatkiem skrzypu.

A. S. Jeśli dziecko lubi zjadać kredę, ołówki, żelazne opiłki, to jest to objawem niedokrewności. W tych przypadkach natura sama wskazuje lekarstwo. Podać jabłka, w które wbito przedtem czysty gwóźdź, tak aby puścił troszeczkę rdzy, surowe, pieczone, lub w kompocie. odać czystej kredy, raz na dzień na koniec małego nożyka. Małym dzieciom podać także jabłko upieczone, lub surowe, roztarte na miazgę.

Na świerzb znajdzie Pan mnóstwo przepisów w numerach dawniejszych.

A. S. Mur. alc. Theb. jest to skrócona inna nazwa morfiny. Pisze się tak dlatego, by chory nie wiedział, że to morfina i więcej uświadomiony nie odrzucił. Morfina i jej przetwory, jak kofeina, heroina, dionina, pantopon, itp. sprawiają tylko chwilową ulgę, lecz równocześnie porażają siły żywotne i wszelkie czucie i choroby w najlepszym razie przedłużają. Profesor uniwersytetu dr. Schulz pisze o tych środkach, co następuje: „Jasnem jest, że przyczyny bólu, tylko w bardzo wyjątkowych przypadkach pod wpływem tych środków ustąpić mogą, a ulubione wszechstronne dostosowanie przypadku jest szkodliwem i dozwolonem jedynie wtedy, jeśli w danym przypadku najważniejszą koniecznością, lub jedynie możliwem leczeniem jest usunięcie bólu. Nieodpowiednie zastosowanie powoduje tak zatrważająco częste zatrucia.“ Czyż nie lepiej w tym przypadku pić łagodzące kaszel i równocześnie leczące ziółka piersiowe np. takie: ślaz, mech Islandzki, płucnik lekarski, to wszystko osłodzone lukrecyą.

Dla potrzebujących zarobku.

Krajowe biuro pracy we Lwowie poszukuje 1 kowala dworskiego, żonatego, ze synem pomocnikiem, znającym się na kosiarkach i maszynach żniwnych, z egzaminem placza, także do obsługi młocarni parowej, 500 kor. rocznie wraz z pomocnikiem, 12 cetn. żyta, ½ mrg. pola pod ziemniaki, 2 l. mleka dziennie, opał, mieszkanie. Posada do objęcia zaraz. Adres: Jakób Tyszownicki, Dołhołuka, p. Lubieńce. 1 stelmacha dworskiego, żonatego, 200 kor. rocznie, 12 cetn. żyta, 2 l. mleka dziennie, ½ mrg. pola pod ziemniaki, opał, mieszkanie. Adres, jak poprzednio. 1 kucharki gospodyni, umiejącej gotować, prać, prasować, pielęgnować drób, 16—20 kor. miesięcznie i utrzymanie. Adres: Zarząd dóbr Rojatyn, p. Sokal.

Do nabycia na Śląsku.

1) przy mieście fabrycznem 6 morgów gruntu, budynek murowany nowy z 4 pokojami, blachą kryty. Cena 20.000, K.

2) przy mieście fabrycznem 5 morgów pola drenowanego, nowy budynek murowany, eternitem kryty, stodoła osobno, wszystko w wielkim porządku K 30.000,

3) tamże 15 morgów pola drenowanego, budynek murowany, dachówką cementową kryty, 7 sztuk bydła rasowego, para koni, duży inwentarz martwy, place budowlane K 41.000,

4) tamże gospoda jednopiętrowa mur. z urządzeniem szynkarskiem, 1 i pół morga pola. Cena K 38.000,

5) dalej od miasta 32 jochów pola, szacowano K 3.800,

6) przy stacyi kolejowej i kościele 65 morgów pola dobrego, znakomite budynki mieszkalne i gosp. z wolnej ręki do nabycia. Cena K 70.000,

7) w mieście małem budynek o 5 pokojach, chlewki i stodoła drewniana, 3 morgi pola. Cena K 8.400,

8) w mieście małem budynek murowany o 4 pokojach, stodoła drewniana, chlewki murowane, 1 mórg pola przy samej kolei. Cena K 10.000, długi hip. K 6.000,

9) w mieście małem budynek murowany o 4 pokojach, zabudowania gosp. 1 i pół morga pola przy lesie, blisko kolei i stacyi. Cena K 11.200,

10) dalej od miasta, stacya kolei, kościół w miejscu, 6 jochów pola, trzy ćwierci jochów lasu młodego i 1 ćwierć jochu pastwiska, budynek w dobrym stanie. Cena K 8.000,

11) w małem mieście, budynek mur. trzy ćwierci

morga pola i ogrodu. Cena K 7.000. Dług hip. K 2.000. Można sklepik założyć.

12) w małem mieście budynek murowany z wielkim chlewem murowanym i stodołą półmurowaną 8-9 morgów pola bardzo dobrego i pastwisko. Kwadrans od stacyi kolei. Cena K 10.800, gotówki trzeba K 5.000.

Bliższych informacyi udziela: Polski Sekretaryat katolicki w Cieszynie, Stary Targ l. 4. II. piętro.

Ważne dla emigrantów i robotników sezonowych! Aby nie wpaść w ręce niesumiennych agentów i nie ponieść szkód, należy zgłaszać się przed wyjazdem do Ameryki, Brazylii, Argentyny, Kanady lub na roboty do innych krajów, po dokładne i wyczerpujące informacye do **„Katolickiego Biura Informacyjnego dla emigrantów i robotników sezonowych przy Sekretaryacie Katolickim we Lwowie — Dom Katolicki, Grodecka 2 b.**

Krajowe Biuro porady i obrony prawnej przy Sekretaryacie Katolickim — Lwów, Grodecka 2 b, służy we wszystkich sprawach sądowych, administracyjnych, wojskowych, podatkowych i t. d. fachową poradą i pomocą.

Taksamo znajdą tam pokrzywdzeni na obczyźnie radę i pomoc.

Na odpowiedź załączyć 20 hal. w znaczkach pocztowych.

Nadesłane.

Za dział ogłoszeń Redakcya nie odpowiada.

Maszynista emerytowany ślusarz maszynowy liczący lat 43, poszukuje posady zaraz. Wiadomość **J. S. Józef Szmajda, Bochnia ul. Krzeszowska.**

Dr. med. Stanisław Breyer

w Krakowie, ul. Wolska 36.

Autor znanych dzieł popularno-lekarskich.

Leczy następującymi środkami: Lecznicze zioła, światło, woda, mięsienie, wody mineralne, emanacye radu, magnetyzm, psychoterapia, sole krwi, metoda dra Schluesslera, rozcieńczenia hoemopatyczne Hannemanna, hr. Mattei'ego, własne kombinacye, wstrzykiwania hom. rozcieńczonego kwasu mrówkowego (dr. Krull).

Wydaje własne lekarstwa.

Modernistyczna pracownia artystyczno-cyzelersko-złotnicza b148

ST. BIBULSKIEGO

Wykonuje wszelkie prace w ten zakres wchodzące, jako to: Rzeczy wykuwane we wszystkich metalach. — Retuszowanie odlewów. — Wykończanie według danych lub własnych modeli. — Naśladownictwo antyków. — Jak również podejmuje się reperacyi w złocie i srebrze. Konstruowanie rysunków na kielichy, monstrancye, tabernakulum i t. p. po cenie kosztów. — Złocenie galwaniczne i ogniowe, również srebrzenie. — Platynowanie metali we wszystkich barwach. — Odnawianie przedmiotów.

KRAKÓW, ZWIERZYNIECKA L. 34.

2,000.000 Franków

dwa miliony wygrywają rocznie losy:

1 los turecki 400 fr.	13 ciągnień rocznie. Każdy los musi wygrać.
1 „ włoski czerw. krzyża	
1 „ serbski tytoniowy	

Powyższe losy po każdorazowym kursie dziennym lub też na spłaty po K 9·— i 10·— miesięcznie, za każdy los z osobna po K 3·— lub 6·— w ratach miesięcznych paleca Dom Bankowy i Kantor c. k. Loteryi klasowej. b233

Leopold Brandstätter i Ska Kraków, Rynek główny 12.



Najlepsze pokrycia dachowe

Wyrób chrześcijański:

Ołomunieckiłupek „Rolit“

wyrobu firmy Obryński i Prucek w Ołomuńcu

lekkie, ogniotrwałe, nieprzemakalne, odporne przeciw wiatrom i burzom śnieżnym, dostarczacą i każdej ilości miejscowe zastępstwa i składy

Generalne Zastępstwo i Główne składy „Rolitu“ Kraków, ul. Dietlowska l. 95. Nr. telef. 3265.

Za koronę tygodniowo



wysyłam gramofon, **najnowszego** wynalazku **bez tuby** „Unikum“ w pięknej politurowanej oprawie, 34 cm długi 29 cm szer. i 16 cm wysoki, wydaje głosy ludzkie i muzykę nadzwyczaj czysto i głośno i kosztuje z 200 igłami tylko K 40·—. 6 dwustronne grające płyty najlepszej marki K. 12·— czyli, cały aparat z 6 płytami (12 kawałków) kosztuje z 10 letnią gwarancyą K. 52·—. Przy wysyłce bierze się zaliczką K 20·— a reszta K 32·— płatna tygodniowo po 1 K. Kto zażąda ten aparat z 6-ma płytami zupełnie za zaliczką, temu daję mimo tej bardzo taniej ceny 10 prc. opustu, tak że aparat ten kosztuje z 6-ma płytami (12 kawałków) i 200 igłami tylko K. 46·80. Zamówienia zaadresować należy b189

F. PAMM, KRAKÓW,

dom gramofonów — ulica Zielona 2.

Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie cennik z 4000 odbitek.

Agentów się poszukuje.

Przy zakupnach swych prosimy powoływać się na naszą gazetę.

Kto chce być wesołym niech zaprenumeruje FIGLARZA

Popierajcie „Prawdę“!



BILETY OKRĘTOWE DO AMERYKI I KANADY!

Kto chce się uchronić od strat i zawodów, ten niech pisze po pouczenia wprost do mnie, gdyż nie mam żadnych agentów ani naganiaczy! 73

BIURO PODRÓŻY

ZOFII BIESIADECKIEJ

OŚWIĘCIM.



ZA DARMO i opłacone wysyła bogato ilustrowane cenniki na zegary, zegarki — łańcuszki, pierścionki ślubne oraz wszelkie wyroby złote i srebrne — które najtaniej poleca od 45 lat istniejąca firma b190



EMIL GOLDWASSER w Krakowie, obecnie ul. GRODZKA 25.

Gospodyni

wdowa znająca się dobrze na wszelkich gałęziach gospodarstwa i kuchni (przebywała w jednem miejscu lat 13) poszukuje odpow. miejsca najchętniej na plebanii. Zgłoszenia: A. Krzyżowska, Węgierska Górka ad Żywiec. b218

Baczność! Patent światowy



Zastępuje zupełnie młyn. Maszyna ta w przeciągu godziny miele pszenicę, owies, żyto nawet kukurydzę w ilości 35—45 kg. i ma tę właściwość, że da się w ten sposób uregulować, że miele drobno, średnio i nawet na mąkę.

Szczególnie w gospodarstwach oddaje niepospolite usługi. Cena maszyny z opakowaniem wynosi 24 koron, przy zamówieniu należy nadesłać 5 koron zadatku. b60

Generalne zastępstwo na Galicyę i Bukowinę posiada firma

M. Kranz, Kraków, Dietlowska 77

Bolesław Skąpski

rządowo upoważniony geometra i zaprzysiężony rzeczoznawca sądowy

Kraków, ul. Kremerowska L. 10, I p.

Telefon 2550. wykonuje wszelkie pomiary i działy gruntów, parcelacye mniejszych i większych obszarów oraz całych dóbr, odgraniczenia, stwierdzenia identyczności parcel, pomiary tachymetryczne i niwelacyjne, nowe zdjęcia dla celów regulacyjnych, pomiary dla celów sądowych i t. d. b88

Introligatornia Łukasza Kruczkowskiego Kraków Mały rynek 6 I. piętr

poleca i przyjmuje wszelkie roboty w zakres introligatorstwa wchodzące. Specyalnie: Etui, kasety na srebro, futerały na aparata kościelne. muzyczne, chirurgiczne i t. p. dla pp. Jubilerów, Bronzowników, dla Czytelń ludowych i Kół T. S. L. 10 proc. taniej.



TANIE PIERZE

kg. **szarych dobrych,** skubanych K 2·—, lepszych K 2·40, **najlepszych połbiałych** K 2·80, **białych** K 4·—, **białych puchowatych** K 5·10, 1 kg. **najlepszych śnieżno - białych skubanych** K 6·40, 8·—, 1 kg. szarego **puchu** K 6·—, 7·—, białego przedniego K 10·—, **najlepszego puchu z piersi** K 12·—.

Przy odbiorze 5 kg. opłatnie.

GOTOWA POŚCIEL

z gęstego czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankingu **Pierzyna** 180 cm. długa, 120 cm szeroka i **dwie poduszki** każda 80 cm. długa, 60 cm. szeroka, napełnione nowem szarem, bardzo trwałem puchowatem **pierzem** K 16·—, **półpuchem** K 20·— **puchem** K 24·—, **pierzyna** sama K 10·—, 12·—, 14·—, 16·—, **poduszki** K 3·—, 3·50, 4·—. **Pierzyny** 200 cm. długie, 140 cm. szerokie K. 13·—, 14·70, 17·80, 21·—, **poduszki** 90 cm. długie, 70 cm szerokie K 4·50, 5·20, 5·70. **Piernaty** z mocnej prążkowanej dymki 180 cm. długie, 116 cm. szerokie K 12·80, 4·80. — Wysyła za zaliczką od K 12·— opłatnie. Zamiana dozwolona, za nieodpowiednie zwracam pieniądze. a257

S. BENISCH W DESCHENITZ NR. 104 (CZECHY).

Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatnie.

Rodacy! Rozszerzajcie „Prawdę“!

Na wszystkich wiecach i zgromadzeniach polecajcie „Prawdę“

Wydawca: „Katolicka Spółka Wydawnicza“. Sp. z ogr. odp.—Odpowiedz. redaktor: Stefan Schweichler.
Druk Katolickiej Spółki Wydawniczej („Prawda“), pod zarządem St. Starostki w Krakowie.

ZBYTECZNY.

POWIASTKA HISZPAŃSKA.

(Ciąg dalszy.)

— A jednakże nie widzę, ktoby tutaj mógł być dla niej stosowniejszym nad naszego Andzreja.

— Jeżeli kto, to Ramiro, dla którego pójdziemy jutro z siostrą prosić o jej rękę.

— Sądzę, że tam, gdzie się zaleca Ramiro, Andrzej mógłby również być przyjęty.

— Jak to śmiesz porównywać tę wielką tykę, brzydszą niż sierżant z Utrera, który jest wszakże pierwowzorem brzydoty, do mego siostrzeńca Ramira, pięknego jak Ś-ty Ludwik Gonzaga, zgrabnego jak okręt o rozwiniętych żaglach, uczonego jak kaznodzieja, wreszcie do młodego człowieka, który znalazł w świecie stanowisko mogące go wykierować na admirała? O! co tego to już nadto!

— A więc nic nie chcesz zrobić dla własnego syna? Zobaczysz, że zachoruje, jeśli się nie ożeni z Blanką, bo serce mu pęknie, wiesz dobrze o tem. Pozwólże mu przynajmniej jechać do Madrytu. Kto wie? niejeden mniej wart od niego, zdobył tam stanowisko, może i jemu się uda! Przecież jako ojciec nie sprzeciwisz się temu, proszę cię, nie upieraj się, Sebastyanie, ty tak dobry dla wszystkich, nie krzywdź własnego dziecka!

— Ach! gdybyś sobie nie nabiła głowy tem, żeby robić wszystko, co mu się spodoba posyłając go do Sewilli, byłby dziś człowiekiem, jak inni roztropnym, pracowitym i dobrym chrześcianinem, mającym pewne położenie w świecie, jak jego bracia! Ale od czasu, jak zmusiłaś mnie do wydania kilku tysięcy realów na jego nauki, stał się podobnym do ptaków z Marenny, do tej zwierzyny, która nie zamieszkuje ni na morzu, ni na lądzie. Przepędza życie w próżniactwie, wytwarzając więcej dymu, niż komin, a co gorsza w nic nie wierząc. Kto zaś nie ma wiary, jest człowiekiem bez serca gorszym niż zwierzę.

Matka odpowiedziała na te słowa potokiem wyrazów, poczem Sebastyan wyrzekł już tylko:

— Niech licho weźmie babę! gdy sobie coś włoży do głowy, nie wyrwiesz jej tego i obcęgami! Niechże sobie już jedzie do Madrytu twój synek, szczęśliwej podróży! Niechże wie wszakże, że pieniądze jakie wyda, przypadną na część jego dziedzictwa, nie mogę bowiem dla niego krzywdzić innych; tymczasem pozwól mi spać, bo przez twoje nudziarstwo spędzę noc bezsenną.

Sprawdziło się tu przysłowie, że jeżeli kobieta poweźmie postanowienie rzucić się na dół ze szczytu dachu, nie ma innej rady tylko prosić Boga, aby dom obniżył, ratując ją od śmierci.

Nazajutrz dona Carmena poszła razem z bratem prosić rządcy o rękę córki dla syna swego i otrzymała przychylną odpowiedź.

Obie matki wszakże, jakkolwiek bardzo zadowolone z tego związku, wiele łez wylały. Dona Marya Józefa uwiadamiała pod ten czas syna o daremnych usiłowaniach swoich, aby wpłynąć na męża, ponieważ wszakże jednocześnie otrzymywał pozwolenie udania się do Madrytu, Andrzej, który właściwie nie był zdolen kochać prawdziwie nikogo, pocieszył się prędko po swem niepowodzeniu w sprawie małżeństwa.

Wyjechał zaraz nazajutrz mówiąc, że wydala się, aby nie być świadkiem szczęścia innego w związku, który sam zawrzeć pragnął.

Don Ignacio tymczasem był mocno zakłopotany, nie wiedząc w jaki sposób uwiadomić doktora o postanowieniu córki.

Obawa wszakże, aby nie dowiedział się o tem od obcych, sprawiła, że pewnego wieczoru wracając ze spaceru, rzekł do przyjaciela:

— Jestem strapiony mocno, doktorze, bo mając nawet tak dobrą córkę jak moja, żaden ojciec wolen nie jest od niepokoju o dalszy los jej.

— Cóż się więc stało? — odparł smutnie doktór. — Blanka, ten anioł niebieski...

— Tak jest, to rzeczywiście anioł, lecz anioł niedość uległy, który chce się wydać za mąż, jeżeli nie wbrew mojej woli, to wbrew upodobaniom moim.

Głębokie wzruszenie ogarnęło na te słowa doktora wszelkie wyniki namiętności tak mu wszakże obce były, że nie zdawał sobie sprawy z uczucia swego, tylko stał milczący, nie mogąc przemówić słowa.

Gdy to milczenie się przedłużało, don Ignacio ozwał się znowu:

— Nie mam nic przeciw Ramirowi, on to bowiem prosił mnie o rękę Blanki, ale najgłówniej nie podoba mi się w tym związku jego stan marynarza. Znając bowiem tkliwe usposobienie mojej żony i córki, pewien jestem, że życie ich stanie się jednem pasmem męczarni od chwili, gdy Ramiro wypłynie na morze.

Doktór dzięki sile woli pokonał wzruszenie i odparł głosem, który starał się uczynić spokojnym:

— Ależ Ramiro mógłby porzucić marynarkę?

— Nie — odrzekł don Ignacio — nie chce on tego uczynić, a zresztą byłoby nierozsądnie żądać od młodego człowieka porzucenia stanu, który sobie obrał pierwej, przeznaczając część szczupłego mienia, aby się w nim wykształcić; do wyrzeczenia się tego, co polubił nad wszystko, i nadziei, i przyszłości swojej... A dlaczego? Aby siedzieć z założonemi rękami i oddać się na pastwę próżniactwu, największemu nieprzyjacielowi człowieka!

Mówiąc to, dochodzili do drzwi pałacu księcia. Doktór się zaczął żegnać.

— Jak to! Nie wstępujesz doktorze? — rzekł zdziwiony rządca.

— Nie, bo mam chorego, którego odwiedzić muszę — odparł, zbierając się szybko do odejścia.

Nie do chorego wszakże, ale odszedł do siebie, gdzie nie odpowiadając nawet na zapytanie domowników nieprzywykłych widzieć go powracającego o tej godzinie, zamknął się w swoim pokoju.

Upadłszy na krzesło i ukrywszy twarz w dłonie oparte na stole, pozostał nieruchomy, przysłuchując się po raz pierwszy uczuciom odzywającym się w sercu, które dotąd było tak spokojne.

— A więc kochałem ją, nieszczęśliwy! — mówił. — Ja, który od tak dawna zatopiony w książkach i zajęciach moich, uważałem miłość jak złudzenie, jak sen zawodny lat młodych i próżniactwo! Ja dziś mam być jej ofiarą! W moim wieku, z memi upodobaniami i usposobieniem, pokochać dziewczynę ośmnastoletnią, mnie, który mam lat 38 i mógłbym być jej ojcem! Była ona dla mnie uosobieniem tego ideału, który każdy człowiek bezwiednie nawet w sercu swem piastuje, i żyłem spokojny i szczęśliwy, mniemając, że nie ma śmiertelnika, który mógłby wznieść się do niej i sięgnąć po jej rękę; a teraz, gdy inny ją otrzymuje, mieszam się, zdradzam się i rozpaczam. Mój Boże! I cóż zyskałem, że przez lat tyle nie dowierzałem pogardliwie tym złudnym namiętnościom, które uważałem jedynie za wytwory poetycznej wyobraźni! Życie za to boleśnie mi czuć daje dzisiaj wpływ, jaki ideały wywierają na nasze istnienie...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KATASTROFA W PARYŻU.

Niezwykła katastrofa nawiedziła stolicę nadsekwańską.

Dnia 15 czerwca przed wieczorem nadciągnęła wielka burza, połączona z oberwaniem się chmury. Przy blasku oślepiających błyskawic i huku gromów spływały na ziemię potoki deszczu, wywołując popłoch wśród ludności. Tramwaje elektryczne i kolej podziemna musiały przerwać ruch.

Nieustannie trwające roboty około budowy kolei podziemnej, na co stale utyskuje ludność, rozprucie ziemi w bardzo wielu punktach stało się przyczyną katastrofy, której rozmiary nie są dotychczas dokładnie obliczone.

Na bulwarze Hausmanna, ziemia, przez wodę podmyta, zawaliła się nad linią kolei podziemnej, pociągając za sobą stojący opodal otworu kiosk z gazetami. Sytuacya stała się tak groźną, że nawet domy sąsiednie znalazły się w niebezpieczeństwie i władze rozkazały mieszkańcom opuścić je niezwłocznie.

Ziemia zawaliła się również przy pont Philippe na znacznej przestrzeni, zabierając ze sobą gromadkę ludzi. Rozwinięto energiczną akcyę ratunkową i do godz. 11 wieczorem strażacy wydobyli z pod gruzów tunelu 5 trupów.

Trzecim punktem, w którym nastąpiła katastrofa, kto wie, czy nie największa, był plac św. Augustyna. Tam w czeluściach rozwartej ziemi znikł autobus czerwony, przepełniony pasażerami, oraz kilka pojazdów. Widok spadających wozów wśród przechodniów wywołał panikę. Rzucili się oni do ucieczki, lecz ziemia, podobna w tej chwili do powierzchni wzburzonego morza, usuwała się pod ich stopami. Omnibus, powracający z wyścigów, było to o godzinie 6½, zaczął pogrążać się w ziemię, szczęściem jednak pasażerowie zdołali w porę z niego wyskoczyć.

W miejscu tem katastrofę wywołało pęknięcie rury kanalizacyjnej, przeprowadzonej ponad bardzo głębokim tunelem kolejowym.

Przed kościołem St. Philippe de Roul wiele osób ziemia zagrzebała. O przebiegu tego nieszczęścia tak opowiadają:

O godzinie 6, podczas straszliwej burzy, na trotuarze nagle utworzył się wielki otwór, z którego woda wypływała wartkim strumieniem. Pękła tu rura wodociągowa i jej naciskowi poddała się warstwa ziemi, której siła nośna wskutek robót przy kolei podziemnej uległa znacznemu osłabieniu. Zawaliła się znaczna część trotuaru i ulicy. Czeluść rozszerzała się z każdą chwilą. Nad nią zebrała się gromada ludzi, wiedziona ciekawością, gdy nagle osunęła się pod ich stopami i kobiety oraz dzieci z rozdzierającym krzykiem wpadały w otwór.

Zarządzono środki, zabezpieczające wszystkie doły, odgrodzono je i na znacznych przestrzeniach ustawiono kordony policyi.

Ratownicy z nadzwyczajną energią pracowali przez całą noc, ale z wynikami nader nikłymi. Liczba ofiar będzie mogła być ustalona dopiero po wypompowaniu wody z otworu.

Cała część zachodnia Paryża była pogrążona w ciemnościach. Co chwila rozlegały się silne eksplozye.

Znaczne przestrzenie w okolicach dworca St. Lazare odgrodzono wojskiem, ponieważ grunt pozapadał się tam w wielu miejscach.

Prezes Sekwany, p. Delauney, z powodu katastrofy wyraził się w sposób następujący: „Powodem katastrofy jest ciasnota miasta i zbytnie obciążanie terenu budowlami. Wymiary Paryża nie odpowiadają liczbie ludności. Ruch komunikacyjny rozwinął się olbrzymio. Tego rodzaju katastrofy powtarzać się będą stale i zapobiedz im należy radykalnie przez usunięcie fortyfikacyi i danie w ten sposób przestrzeni Paryżanom.



Plac św. Augustyna, gdzie zapadł się autobus z trzema osobami.



Plac św. Filipa, gdzie zginęło pięć osób.

Widoki z miejsca katastrofy w Paryżu.

ZŁOTO.

(Dokończenie).

Takie postanowienia zadały ciężką klęskę nie tylko ewangelickiej ludności, lecz i całej prowincyi karyntyjskiej. Górnistwo, pozbawione biegłych i doświadczonych ludzi, których nie można było zastąpić, upadło, sprowadzając za sobą również upadek przemysłu i ogólnej produkcyi, tudzież wyludnienie kraju.

Z licznych złotych żył w górach Karyntyi w ostatnich czasach (1870) roku) jedna tylko na nowo poddaną została eksploatacyi, a mianowicie tak zwana Goldzeche, leżąca na 2740 metrów nad poziomem morza, o pięć godzin drogi na wschód od Heligenblut. Budynek

„WISŁA“

LUDOWE TOW. WZAJ. UBEZPIECZEN WE LWOWIE, UL. LEONA SAPIEHY 9

przyjmuje najtaniej ubezpieczenie od ognia i pioruna.

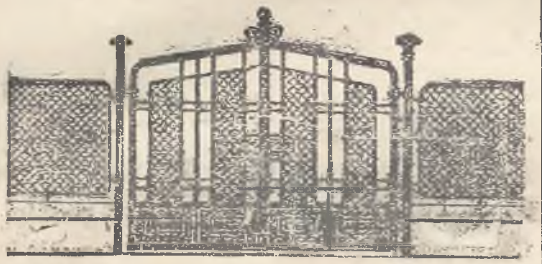
„WISŁA”

TOWARZYST. WZAJEMNEGO KREDYTU

udziela pożyczek na weksle i skrypta dłużne na umiarkowany procent i dogodne warunki spłaty. Od wkładek opłaca 5%.

POPIERAJMY SWOJE TOW. ASEKURACYJNE

Tanie i ozdobne ogrodzenia



Siatki druciane maszynowe surowe lub cynkowane — do ogrodzeń kościołów, domów, wil, ogrodów, parków, grobów itp. bardzo praktyczne i tanie, **siatki sześciokątne cynkowane**, do ogrodzeń kurników, królikarni, placów do gry „Lawn-Tennis“, łąk, lasów i t. p.

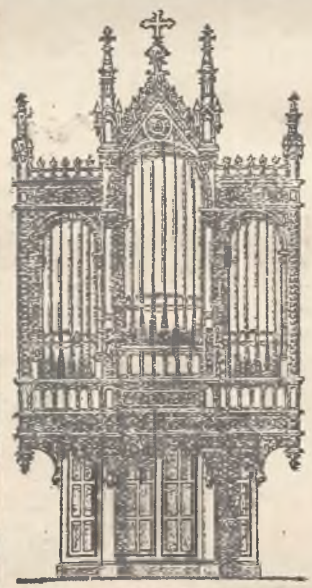
:: Druty kolczaste i taśmy cynkowane :: **Liny druciane do Promów**, meble mosiężne i żelazne, materace druciane, rafy do szutru i piasku, sita, iskierniki do kominów fabryczn. blachy dziurkowane i prasowane poleca po cenach fabrycznych

HUTTER & SCHRANTZ A. T. w WIEDNIU.

Cenniki i kosztorysy wysyła darmo i opłatnie Zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny firma

D. KURZMANN. KRAKÓW Mostowa 10/46 Tel. 1461

Ważne dla Duchowieństwa



Zakład budowy organów kościelnych pod firmą:

STANISŁAW TOBOLA
Kraków, Dajwór L. 21.

Wykonuje nowe organy wszelkich systemów, jakoteż naprawy, rekonstrukcye oraz strojenie tychże na dogodnych warunkach spłaty w ratach. b221

Zamówienia bez zadatków; kosztorysy oraz wszelkie informacye uskutecznia się natychmiast, bezpłatnie.

NITRAGINA

Rolnik postępowy siejący motylkowe i strączkowe rośliny, nie może się obywać bez szczepionek nitraginowych, najtańszego nawozu azotowego **znacznie powiększającego** zbiory i sowicie się opłacającego

Butelka hektarowa razem z przesyłką poczt. i opak. wynosi 9 kor. 60 h

Wszystkie powagi naukowe i pisma rolnicze gorąco polecają Nitroginę. Wyczerpujące broszurki ilustrowane oraz przeźrocza dla Czytelni, Kółek rolniczych i Towarzystw, wysyłam na każdorazowe żądanie.

Jedyne i wyłączne składy na całą Galicyę:
STANISŁAW JASINSKI, ŁONIOWY,
poczta Porąbka Uszewska. b16



SINA PELZ

Kraków Gertudy 29/p.

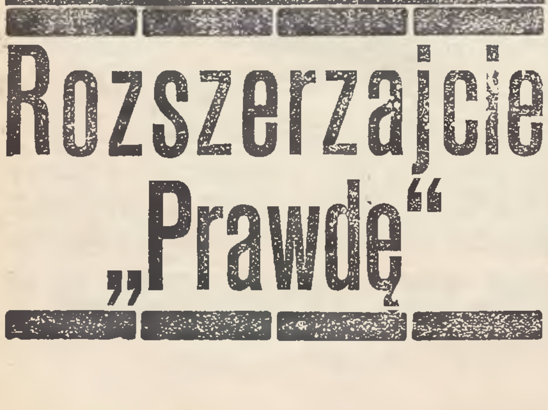
Harmonijka z 8 klawiszami k. 2.80 z 10 klawiszami i 2 rejestrami k. 7. Remt. ank, zegarek uregul. — z gwaranc. k. 3.

Cenniki wysyłam darmo i opłatnie. b130

AFISZE NA PRZEDSTAWIENIA

ORAZ WSZELKIE INNE DRUKI DLA TOWARZYSTW, KÓŁEK ROLNICZYCH I URZĘDÓW GMINNYCH WYKONUJE ZARAZ I TANIO

DRUKARNIA „PRAWDY“. KRAKÓW. UL. STOLARSKA 6



Czytajcie „Prawdę"

MATCZYNA POCIECHA.

Przy oknie niskiej chaty o słomianym, mchem porosłym dachu, siedziała wdowa Wiórkowa. Trzymała w ręku różaniec i już sporo ziarnek przesunęła przez palce. W tej chwili jednak zatrzymała się prawa jej ręka na jednem z ziarnek, usta przestały poruszać się pacierzem, oczy Wiórkowej utonęły gdzieś w dali, w dali...

Czy patrzała na pola, czy też na trzy grusze, stojące blisko torfisk, a odznaczające granicę, czy też na wieżę kościoła, która z za mgły krzyżem złocistym wyglądała?

Oj, nie widziały oczy Wiórkowej ani pola, czy owych grusz, ani wieży; zapatrzyły się w inne widoki, które choć oczami ciała niedojrzane, stanęły jak żywe przed oczami jej duszy: Wiórkowej myśl zajęły wspomnienia o synu, matczynej pociesze.

Dawne to lata, do których myśl jej sięgała; jeszcze wówczas gospodarzyła z mężem, zdrowa i szczęśliwa, jeszcze się krzątała w domu i podwórzu, jeszcze pełno jej było wszędzie i jej ręka wszędzie była znaczna. A gdy tak dumnie władała w swoim domu, to za nią chodziło dwóch synków, jednego wieku, bo bliźniaczków, Piotr i Paweł było im na imię, a dano im te imiona dla tego, ponieważ kilka dni przed świętem tych Apostołów na świat przyszli. Równi byli wiekiem, równi wzrostem, prawie równi twarzą, ale nie równi w łaskach u rodziców. Ojciec lubił sobie więcej Pawła, matka Piotrka. Z początku nie było znać tej różnicy a najmniej czuli ją chłopcy. Z czasem jednak poczęła się ona ujawniać wyraźniej i stały się niejako dwie strony w rodzinie: ojciec z Pawłem stał po jednej, matka z Piotrkiem po drugiej stronie. Dziecinna igraszka, nic więcej, której się rodzice nieraz w szczęśliwości swej oddają.

Lata biegły, synowie rośli, a że Bóg nie obdarzył Wiórków więcej dziećmi, więc na jedynaków zlewała się cała miłość rodzicielskiego serca. Posłano ich do szkoły. Tu się pokazało, że Pietrek miał głowę otwartą i wszystko w lot chwytał, Pawłowi zaś nauka wiele trudu sprawiała i długo się męczyć musiał, zanim coś pojął. Za tem poszło, że „mamy synek“ zyskiwał pochwały, a o „taty synku“ nie wspominano...

Tak szło coraz dalej w lata, a im dalej, tem się chłopcy jakoś od siebie więcej oddalali. Matka wnet wymogła na ojcu ,że Piotrek musi iść do szkoły i wyjść na wielkiego człowieka, bo szkoda by było zmarnować zdolności. Ojcu markotno było, że jego ulubieniec nie dotrzymywał kroku ulubieńcowi matki, ale cóż począć? Zgodził się na to, że Piotrek ma zostać wielkim człowiekiem, a Paweł małym i jak ojciec, gospodarzyć na roli.

Ten plan zaostrzył różnicę między synami; Piotrek dostał niejedno, czego Paweł nie dostał, boć przecie do wcale innych spraw i innego życia był przeznaczony, aniżeli Paweł. Piotrek uczył się, nietylko wspólnie z innemi dziećmi w szkole ale jeszcze chodził „na godziny“ do nauczyciela; Pawłowi tego nie trzeba, bo miał zostać w domu, więc dość, gdy będzie umiał tyle, co inni. Piotrka nie wypędzała matka w pole, do gęsi lub bydła, bo na co to wielkiemu człowiekowi? Paweł całe dni przepędził w polu, pasąc gęsi i od szkody zaganiając. A gdy gęsi posiadały i była chwila wypoczynku, położył się nieraz na plecach i spoglądając ku płynącym obłokom, rozmyślał, dla czego i on nie ma wyjść na wielkiego człowieka, dla czego gęsi ma paść? Dziecinny umysł nie wnikał głębiej w te myśli, lecz opowiadał sobie na swe zapytania: Matka Piotrka lubi, a mnie nie lubi!

Matka Piotrka lubi! Zaiste, że go lubi i bardzo lubi. Widać to przy jedzeniu nawet; co lepsze kawałki Piotrek dostaje. Co Paweł dostaje, też dobre i smaczne, ale już nie takie, jak Piotrkowe.

Matka Piotrka lubi, a Pawła ojciec; więc też nic dziwnego, że Paweł chętniej przy ojcu, aniżeli przy matce przebywa, chętniej się ojcu, aniżeli matce, przymila.

W ten sposób stało się nieznacznie, że Paweł, zapatrując się na ojca, stawał się więcej jemu podobien, przyswajał sobie to, co u ojca widział: pokorę, pracowitość, skromność. Lata biegły, a jak biegły? Ani się obejrzano, już czas Piotrkowi do szkół, gdzie na wielkich ludzi sposobią. Było to około św. Michała, jak ojciec zaprzągł konika do wózka, aby Piotrka do miasta odwieźć. Płaczu było w chacie, co nie miara; wszyscy płakali i Paweł. Piotrek ubrany jak paniczek, czepiał się matki i całował jej ręce. Odchodził i znów wracał, jeszcze się żegnać i całować ręce matki.

Wyjechali. Matka patrzała za nimi, aż wóz za pagórkiem zniknął. Pawełek stał przy niej i spinał się na palcach, aby też dojrzeć. Potem rozkazała mu matka, aby się do szkoły zabierał, więc poszedł spłakany...

Piotrek uczył się nieźle i rok i drugi i trzeci. Mądry był, że aż sąsiadki dziwowały się, jakto w tak krótkim czasie w szkołach głowę ukształcić potrafią. Matka rozpływała się synem. Ojciec kontent był. Tylko pod koniec trzeciego roku odezwał się raz do żony:

— Nie zdaje ci się, jakby Piotrek nie był dość pobożny?

Matka zaraz odrzekła:

— Nie spostrzegłam tego.

Ojciec mruknął i tylko nic nie odpowiedział, bo wogóle był żonie uległy.

W pół roku potem znów zapytał:

— Nie zdaje ci się, że Piotrek coś lekki się staje?

Matka na to:

— Chciałbyś, aby ciągle nad książką ślęczał?

Teraz jednak Wiórek nie zamilkł, ale rzekł:

— Bo widzisz, w szkole teraz uczą po nowej modzie, religii nie wiele... kto wie? Może chłopiec nie ten sam, co był, może się popsował.

Matka broniła Piotrka, Wiórek zamilkł.

Ale i matce też podpadło, że Piotrek nie był tym samym, co dawniej; widziała, że w kościele był bardzo roztargniony, że pacierz jego ranny i wieczorny bardzo krótko trwał, że nieraz wychodził, jak mówił na przechadzkę, ale gdy wrócił, czuć było od niego zapach piwa i cygar. Sąsiadka Markowa widziała, jak z karczmy wychodził. Ale od czegóż wakacye, od czego wypoczynek, myślała matka; naślęczy się biedaczek nad książkami całe miesiące, więc niech tu trochę użyje.

Nie musiał jednak Piotrek zbyt nad książkami ślęczeć, bo świadectwa szkolne coraz to gorsze przywoził, aż w końcu czwartego roku nie dostał przejścia do wyższej klasy. Zerwała się burza w domu. Ojciec zmartwił się i zaraz chciał syna ze szkół wziąć, a do pługa obrócić. Ale uległ matce, która prosiła, aby jeszcze spróbować ze szkołami.

— Noga się każdemu raz powinąć może, — mówiła, — szkodaby była chłopca i szkoda tego, cośmy już na niego wydali.

I uległ ojciec, choć niechętnie.

Pojechał tedy Piotrek do szkoły, obiecując, że się poprawi i już więcej zmartwienia rodzicom nie sprawi. Może i miał dobrą wolę, ale że stałości, a wytrwałości nie miał, więc gdy wszedł w mieście między zepsutych koleżków, przepadło dobre przedsięwzięcie. Wreszcie nastąpiło to, co nastąpić musiało: Piotrka ze szkół wygnali, bo zamiast nauce, hulance się oddawał.

Cios ten ugodził boleśnie i matkę i ojca. Ojciec wpadł w gniew, Piotrka widzieć nie chciał, ani go za syna uznać. Matka czuła wstyd i sromotę i wyrzuty sumienia. Ale gdy Piotrek wróciwszy, zaczął się przed nią uniewinniać, wykłamywać się rozmaicie, to i przekonał ją, że on mniej winny, aniżeli jego koledzy. Tymczasem nie wiedział, co czynić: czy się do roboty wziąć, czy czego innego próbować? Ojciec nie mówił do niego, a gdy wszedł do izby, Piotr z niej wychodził.

Paweł, który tymczasem ze szkoły wyszedł i ojcu dzielnie w gospodarstwie pomagał, ubolewał nad losem brata, ale rady żadnej dać nie umiał; bo jakżeż jemu, prostakowi, radzić bratu, co się nauk wszelakich uczył i więcej od niego miał w głowie! Patrzał tedy na to, co się w domu działo i wypełniał swe obowiązki. A jak wypełniał? Byli tacy, co Wiórkowi takiego syna zazdrościli; Paweł był poczciwy, stateczny, pracowity, nad wiek poważny. Przestali go już ludzie „głupim" nazywać, jak za szkolnych lat, bo chłopiec, choć nie prędko się uczył, to gruntownie i dobrze. Dawniej nie wiele miał ochoty do książki; im mu lat przybywało, tem też jakoś bardziej do czytania lgnął, a gazetę, którą ojciec trzymał, regularnie czytał. Co więcej; żaden z młodzieńców ze wsi w jego wieku nie zajmował się gospodarstwem więcej, jak tyle, co mu starsi nakazali. On więcej pracował, aniżeli rozkaz był, niejedno zrobił z własnej woli, bez rozkazu, a nawet z ojcem na posiedzenia towarzystwa rolniczego chodził, co się wszystkim podobało. Była nadzieja, że wyjdzie na dobrego gospodarza i że zawód swój będzie miłował serdecznie, a pilnie około niego chodził.

Ojciec cieszył się z niego. Teraz gdy Piotrek tak niegodnie zaufanie rodziców zawiódł, było mu pociechą niejaką w strapieniu, iż Paweł tak zacnie postępował. Nie omieszkał też tego przy stosownej okazyi żonie powiedzieć. Nic wprawdzie nie odrzekła, bo słuszność miał, ale — dziwna rzecz — zamiast coby stąd większa miłość do Pawła w sercu jej powstać miała, to stało się wprost przeciwnie: czuła, jakby żal do Pawła, choć żadnego nie było do tego powodu.

Przeszło kilka tygodni, Piotrek siedział w domu, wałęsał się, roboty się nie imał. Ojcu coraz-to było przykrzej. Wreszcie dnia pewnego zapytał go:

— Cóż myślisz właściwie o sobie? Żadnemu człowiekowi nie wolno próżnować. Powiedz, co uczynić zamyślasz? Chcesz pracować z nami w gospodarstwie, to zrzuć surdut z siebie, wdziej siermięgę, jaką ja noszę i dalej do pracy.

Piotrek który miał być „wielkim" człowiekiem, wzdrygnął się na to, lecz nie wiedział, co powiedzieć. Ale już też matka nadeszła z pomocą synowi. Rada w radę, aż przemogło zdanie matki, że jeżeli już Piotrek do szkół nie ma iść, na co się ojciec w żaden sposób zgodzić nie chciał, to przynajmniej trzeba mu się postarać o jakie lżejsze i jego „wykształceniu" stosowniejsze zatrudnienie.

Po kilku tygodniach wyjechał Piotrek do miasta, gdzie w biurze adwokata miał się ćwiczyć i sposobić na pisarza sądowego.

Lata szły w domu cicho a szybko. Stary Wiórek garbił się i pokaszliwać zaczynał, starość nie radość. I Wiórkowej siły nie dopisywały, nogi jej słabły, nie mogła po dawnemu wszędzie być. Całe prowadzenie gospodarstwa spadło na dorastającego Pawła, który też od rana do nocy pracował. Mimo młodego wieku szanowali go wszyscy we wsi. Ksiądz proboszcz chętnie z nim rozmawiał, a co się tylko dobrego i pożytecznego we wsi działo, w tem wszystkiem Paweł uczestniczył. Serce ojca rosło, matka milczała, spodziewając się w cichości serca, że Piotrek jednak kiedyś będzie wielkim, większym od Pawła. Dopomagała mu też, posyłając tajemnie pieniądze.

Ale nie zanosiło się na to. Adwokat, który go najprzód do biura przyjął, już go oddalił. Szczęściem, udało się Piotrkowi dostać posadę w powiecie, a krótko potem u innego adwokata.

Co o nim w mieście wiedziano i mówiono, nie było zbyt pochlebnem, ale że Wiórek mało kiedy i na krótko do miasta przyjeżdżał, więc mało się też o synu dowiedział. Niejedna wieść przesiąkła do wsi i przez sąsiadów, do ojca. Gdy jednak syna zapytał, czyli ta wieść prawdziwa, Piotrek z oburzeniem odpierał, jak się wyrażał, wszystkie oszczerstwa. I znowu szło wszystko starym porządkiem...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

PRZODOWNIK.

Słoneczko zachodzi,
Żaby rzegotają,
Od kośby pod wieczór
Kosarze wracają.

„Dożęliśmy żytka",
Po polu rozlega,
Uboga niewiasta
Drogę im zabiega.

„Moi żeńcy mili,
Nie mam chleba w domu,
Wdowiego zasiewu
Nie ma posiec komu.

„Dzieci na przypiecku
Stęchłe plewy suszą,
Na krzemionkach w piasku
Kłosy mi się kruszą."

Poczciwe ludziska,
Na te wdowie prośby,
Wszyscy ilu było,
Wzięli się do kośby.

Zmachały się ręce,
Poziewają twarze
Na połowie staja
Zasnęli kosarze.

Tylko siwy kosarz,
Choć mu z grzbietu ciecze,
Nie dał się śpikowi,
Tylko ciągle siecze.

Kiedy już ostatnie
Zaciął kosą kłosy,
Wypadła mu z ręki,
Upadł na pokosy.

Aliści niebawem
Niebiescy anieli
Na wdowie się pole
Gromadą zlecieli.

Pokoszone garście
W naręczka zbierają,
I powietrzną drogę
Niemi wyścielają.

Siwego kosarza
Dwóch wzięło pod ręce,
I wiodą go wiodą
Po owej ścieżence.

Kędy wdowa siedzi,
Na tronie w niebiosiach,
Tak ci wszedł do raju
Po swoich pokosach.

KRAJOWY WYRÓB b80



Jedyny Zakład Bandarczo-ortopedyczny
Specyalność pasy brzuszne i przepukl.
H. BOGDANOWICZ z Pragi
Kraków, Floryańska l. 9 K
Zam. z prowincyi uskutecznia się w ośmiu godzin.

Najsolidniejsze źródło zakupna.

Wysprzedaż **tylko** do 30 listopada.

40 m	wybornych resztek kostyumowych	K 20.—
30 „	najlepszych „ na suknie	„ 18.—
20 „	całkiem wyborowych resztek kost.	„ 18.—
5 sztuk	dużych i małych prześcieradeł	„ 10.—
100 „	Ia chustek do nosa sort. wzorów	„ 13.—
1 tuzin	silnych ścierek	„ 2.90
1 „	najlepszych chustek do nosa	„ 4.—
10 „	ciepłych flanel. chustek na głowę	„ 5.80
1 „	dosk. materyi na bieliznę 20 m dług.	„ 10.—

Adolf Zucker, Pilzno 492

Wyrób tkanin. Wysyłka za zaliczką. Nieodpowiednie przyjmuje się napowrót. a388

75 000 zegarków!



Skutkiem wojny bałkańskiej jestem zmuszony sprzedać za bezcen **7500 zegarków remontoir** z imit. srebra z doskonałym 36-godzinnym werkiem ankrowym na kamieniach rubinowych, które były przeznaczone do Turcyi.
1 sztuka kor. **3·—**
2 sztuki kor. **5.50**
5 sztuk kor. **13.50**
Pięcioletnia pisemna gwarancya. — Ryzyko wykluczone. — Wymiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy. **Centrala zegarków, Simon Lustig Nowy Sącz.** b55

GALICYJSKI ZWIĄZEK PRODUCENTÓW PASZY

W KRAKOWIE, KONTUMACYA ZA NOWYM DWORCEM TOWAROWYM

Adres na listy: Kraków fach 130.
Przeprowadza wszelkie transakcye paszą jak: koniczem, sianem, słomą i owsem oraz pośredniczy przy dostawie żyta dla c. k. armii. Dostawy podejmuje tylko od producentów-członków. Zakłada lokalne Spółki producentów paszy dla wspólnej sprzedaży produktów drobnych producentów. - Adres telegraficzny „Zetpepe", Kraków. Telefon 384. a38

Edmund Korosadowicz

artysta rzeźbiarz-cyzeler
uczeń ś. p. J. Hakowskiego

wykonuje w srebrze złocie i bronzie prace w zakres rzeźbiarstwa i cyzelerstwa wchodzące jako to: płaskorzeźby, figury, portrety, medaliony (sposobem „en repousse") artykuły kościelne, jak: kielichy, monstrancye, lichtarze, wyroby galanteryjne, restauruje antyki, posiada odlewnię metali. b158

Kraków, Tenczyńska 6, Wawel 8.

Na raty



najnowszej konstrukcyi, ulepszone **Singera maszyny do szycia, haftu** do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna, b157 znana z rzetelności firma:

R. Pawłowski
w Krakowie, Rynek 18

dostawca wielu Stowarzyszeń zarobkowych związku urzędników państwowych i centrali zakupów dla oficerów i urzędników. Cenniki z historyą maszyn darmo i opłatnie.

Ignacy Rybka
Kraków, ul. św. Marka L. 27,

poleca uprzęże, siodła, baty, munsztuki, derki na konie oraz wszelkie przybory do podróży. b160

Płyty, Płyny, Przybory, Przyrządy, Papiery FOTOGRAFICZNE

krajowe i zagraniczne najsłynniejszych firm: Kodak, Goerz, Lumiere, Jougla etc. po najtańszych cenach. W największym wyborze. Cennik gratis.

Warszawski skład przyb. fotograficz.
Kraków, Szewska L. 2.
Telefon Nr. 1428. b19

Dobre Fotoaparaty



zupełnie za bezcen! Kompletne z przynależnościami od 1·60 K do 600·— K premiowane austryac. państwowymi i złotymi medalami. Aparaty fotograficzne pospieszne, automaty fotogr. Kupno okolicznościowe. Główny cennik ponad 200 stron darmo. **Elfr. Birnbaum, Photoindustrie, Hirschberg 646,** Czechy. b180

Skład wyrobów masarskich najlepszej jakości po cenach konkurencyjnych poleca: b131

Józef Cholewiński
Plac Matejki 7. Filia Karmelicka 20.

Za 6 Kor.

beczułkę bryndzy majowej, wysyła pocztą Fabryka serów Braci Rolnickich, Kraków Wielopole 7/XX.

Do sprzedania

w gminie Stare Stawy i w Oświęcimiu:

1. Dom murowany, dachówką kryty o 3 izbach i sieni wraz z parcelą 1 morgową (przy gościńcu rządowym do Kęt).

2. Gospodarstwo, składające się z kilkunastu morgów pola ornego i zabudowań gospodarczych w całości lub częściowo.

3. Cegielnia z urządzeniem oraz kilka morgów gliny w dobrym położeniu.

Bliższych wiadomości udzieli z grzeczności: **p. Wład. Bielecki w Oświęcimiu.**

Rząd. upow. Geometra cyw.
ARTUR BROMOWICZ
zaprzysiężony rzeczznawca sądowy z kilouletnią praktyką jako inżynier kultury za granicą, otworzył kancelaryę techniczną w Krakowie, przy ulicy św. Jana 30. b162

Bardzo ważne!
Codziennie świeże Masło galicyjskie, duńskie, deserowe i kuchenne pod gwarancyą w najlepszych gatunkach
po najtańszych cenach.
Poleca główny skład masła i serów b158
S. Goldmark
Kraków, ul. Długa 5.

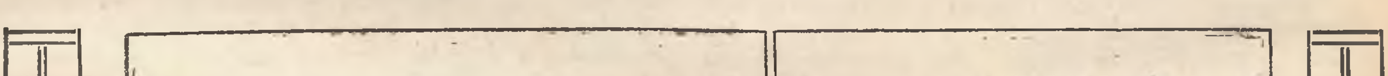
Ksiądz **szuka izby**
na wsi górskiej z kaplicą. Adres: „Ksiądz" Administracya Prawdy.
b 233

górniczy w Goldzeche jest najwyżej położoną siedzibą ludzką w Austryi. Nagie skały i lodowce otaczają go dokoła. Trzy stulecia przetrwała już ta budowla; niezliczone lawiny przesunęły się po niej; corocznie pokrywa ją warstwa śniegu i lodu, gruba do 5 metrów — a mimo to stoi ona niewzruszenie i w dobrym stanie. Dochody z tej kopalni są, zapewne wskutek błędów przy prowadzeniu robót, dotychczas nadzwyczaj małe, lecz karyntyjskie złote żyły sięgały aż w obręb salzburskiej prowincyi i dawniej, zwłaszcza w XVI wieku, przynosiły świetne rezultaty (około 5 milionów marek rocznie). Kto zwiedzał piękny Salzburg, tego uderzyć musiał przepych książęco-biskupiego pałacu. Otóż roczny dochód biskupiej kamery z kopalń w Rauris dostarczył środków na tę budowlę. Część tych kopalń była w posiadaniu Jakóba Fuggera (ur. 1459, umarł 1525); stanowiła jedno ze źródeł niezmiernych bogactw książęcego domu. Głośny Teofrastus Paracelsus pełnił u Fuggera obowiązki górnika-chemika. Zdaje się, że już w rzymskiej epoce rozpoczęto tu dobywanie złota i odtąd kopalnie te nigdy nie były zupełnie opuszczone. Nie popełnimy wielkiego błędu, gdy obecną średnią roczną produkcyę Salzburga ocenimy na 8 kilogramów złota, wartości 22 000 marek.

Podczas gdy te alpejskie kopalnie złota, po części przynajmniej, dotąd jeszcze przedstawiają się dość obiecująco, Czechy zato i pograniczne im kraje przedstawiają pouczający przykład nadzwyczaj bogatych niegdyś, obecnie zaś prawie całkiem wyczerpanych pokładów złotych. Od X do XV wieku Czechy zajmowały pierwsze miejsce w rzędzie złotodajnych krajów Europy. Szlachetny metal dobywany był częścią z warstw napływowych, częścią zapomocą górniczych robót. Jak złoto alpejskie, tak i czeskie należy do najstarszych górskich formacyi. Morawia, Śląsk austryacki i pruski dostarczały także przedtem wiele złota. Szczególnie bogatemi były napływowe pokłady w morawskiej zapadlinie, gdzie dotąd nazwy miejscowe świadczą o istnieniu dawnych płóczkarni złota. Wszystkie te kopalnie dawno już przestały być czynnemi.

U historyka polskiego spotykamy kilka ciekawych szczegółów, świadczących, że w dawniejszych wiekach znajdowano złoto w Karpatach i odgałęzieniach ich po stronie polskiej. W okolicach Łącka, znanego dobrze tym, co odbywali podróże z Nowego Sącza do Szczawnicy, znajdowano złoto rodzime w bryłkach. Urocze Pieniny również dostarczały złota w XIV stuleciu, jak o tem wyraźnie świadczy opowieść Długosza, według której niejaki Piotr Wydżga h. Janina, właściciel zamków Czorsztyna, Rytna i Lemiązsa, śród lasów i górskich wąwozów na samej granicy węgierskiej znalazł wielką ilość złota i zebrawszy takowe, naładował na statki. Dunajcem, a następnie Wisłą, udając, że wiezie żelazo i miedź węgierską, dostał się do Prus, gdzie sprzedał owe złoto Krzyżakom, o czem Długosz czytał wzmianki w rocznikach tego zakonu. Umierając, ów Wydżga zdecydował się wyjawić swą tajemnicę i podyktował instrukcyą, w jaki sposób można odnaleźć ową złotodajną miejscowość. Z dokumentu tego widać, że w okolicach Szczawnicy i Łącka dobywano złoto częścią z piasku strumieni, gdzie trafiało się w bryłkach wielkości ziarn zboża, a częścią z pokładów napływowych w szachtach kopanych śród moczarów w dolinach. Dokument ów nazywa te szachty starodawnemi.

Jeden tylko kraj w Europie, wyłączając uralskie okolice, jako przeważnie do Azyi należące, dostarcza dziś złota w większej ilości, a mianowicie Węgry. Gdzie Alpy ostatniemi swemi odnogami kończą się w północno-wschodniej stronie, w okolicach Wiednia i Presburga, tam Karpaty odłączają się od systemu gór środkowej Europy, by niezmiernym łukiem objąć kraje stanowiące koronę św. Stefana. Wschodnią część



Widoki z walk pod Draczem.

1) Strzelanie z broni ręcznej i maszynowej; 2) Malisorowie za wałami; 3) Forpoczty nad brzegiem morza w namiocie z trzciny; 4) wyższy oficer daje instrukcye żołnierzom; 5) namiot z desek.

tej tak wspaniale obwarowanej przez przyrodę krainy zajmują gęsto rozgałęzione i szeroko rozpostarte góry Siedmiogrodzkie, oddzielone od większego pasma Karpat. Wnętrze tego wielkiego pierścienia górskiego tworzą góry kruszcowe, dzielące Siedmiogród od właściwych Węgier. W ich obrębie mieszczą się pokłady z żyłami szlachetnych metali. Okolica ta bogactwem i rozmaitością zjawisk geologicznych dorównywa najciekawszym pod tym względem miejscowościom Europy. Środkiem jej płynie złota rzeka Aranyos (Arany, po węgiersku: złoto).

W kruszcowych górach Siedmiogrodu przyroda jakby się siliła, by nadawać najniezwyklejszy układ i kształty grupom i pojedyńczym szczytom. Szczyty raz nagie i dzikie, to pokryte pierwotnym lasem. Doliny raz zamknięte ścianami skalistemi ze lśniącego łupku, to znowu roztaczają się w zielonych kobiercach łąk, śród wieńca leśnych wzgórz.

Od Zalatny (Golden Markt) zaczyna się w kierunkach północno-zachodnim, zachodnim i południowo-zachodnim złotodajna kraina. Kopalnie w pobliżu Zalatny pozostają w części nieczynne, do czego wiele się przyłożyły plemienne zawiści między Rumunami a Węgrami w 1849 r. Skoro tylko jednak przedostaniemy się z doliny Zalatny do dolin Abrudbanyi, nachylającej się ku brzegom Aranyosu, ukazują się naszym oczom liczne oznaki kwitnącej górniczej działalności. Łoskot machin, które działając siłą wodnych kół, dzień i noc rozbijają na piasek i błoto złotodajną skałę, napełnia całą dolinę. Rachują tu do tysiąca machin; każdy niemal dom wieśniaczy posiada jednę, tak iż prawie wszyscy mieszkańcy tego Eldorado, obejmującego do dwóch mil kwadratowych, zajmują się dobywaniem złota w kopalniach i wypłukiwaniem go z pokruszonych skał. Roczna produkcya w okręgu Vöröspatak-Abrudbanya dochodzi w przybliżeniu od 600 do 700 kilogramów, wartości około 1½ miliona marek, ponieważ kilogram tego złota z powodu obfitej przymieszki srebra ma tylko 1860 marek wartości.

Pomiędzy złotodajnemi rzekami i strumieniami kuli ziemskiej, Ren nietyle bogactwem, ile dawnością eksploatacyi zasługuje na uwagę. Piśmienne świadectwa stwierdzają, iż wypłukiwanie złota z piasku Renu istniało już przed tysiącem lat. Bogatym w złoto jest mianowicie brzeg przy Phillippsburgu, o 3½ mili na północ od Karlsruhe. Przed wprowadzeniem nowej państwowej monety, jednakiej dla całych Niemiec, rząd badeński wybijał corocznie około 2000 dukatów z napisem „1 Dukat aus Rheingold". Francuz Daubree obliczył, iż w piasku Renu między Bazyleą a Mannheimem znajduje się złota conajmniej za 170 milionów franków. Jednakże wydajność piasku jest tak małą, że tylko w najobfitszych punktach, i to w czasach taniej robocizny, płukanie złota staje się możliwem. Złoto górnego Renu posiada postać małych blaszek i łuszczek, których pierwotnego siedliska nie można napewno oznaczyć.

Wszystkie, niegdyś tak liczne złotodajne napływowe pokłady, które ląd Europy posiadał od Hiszpanii aż do Śląska, od Tracyi do Galii, zostały albo zupełnie wyczerpane, albo też są bliskie wyczerpania. Przyczyna tego zjawiska leży w tem, iż Europa posiada przeważnie kraje z odwieczną kulturą. Gdzie tylko jednak w niezaludnionych zakątach naszej części świata zbadano dziewiczą jeszcze ziemię, tam zwykle natrafiano na mniejsze lub większe zasoby złota.

W połowie obecnego stulecia, w czasie, który w tym zakresie życia narodowego, politycznego i w nauce sprowadził tak wielkie przekształcenia, i w dziejach złota rozpoczęła się jedna z najważniejszych epok. Od stu lat już produkcya tego metalu ciągle malała i nareszcie zeszła do minimum. Naraz, jednocześnie niemal, nastąpiło odkrycie dwóch złotodajnych źródeł (Kalifornia i wschodnia Australia), których bogactwa przewyższyły wszystkie dawniejsze odkrycia. Eksploatacya tych skarbów, wsparta wysoko wydoskonaloną techniką, dostarczyła światu tak olbrzymiej masy złota, że zmalały przy niej najświetniejsze czasy dowozu tego metalu z nowoodkrytej Ameryki.

ZE WSPOMNIEŃ HISTORYCZNYCH.

Zwycięstwo pod Kokenhauzem.

Zygmunt III, gdy sejm 1600 r. odmówił prowadzenia wojny z Karolem Sudermańskim, dla wyparcia go z szwedzkiej wówczas Estonii wziął się na sposób i dał rozkaz Jerzemu Farensbachowi, staroście wedeńskiemu w Inflantach, aby zaczepił Szwedów. Farensbach posłuchał króla, a gdy się go Karol zapytał, czy to Rzeczpospolita wypowiada mu wojnę, odesłał go po odpowiedź do króla i sejmu. Wtedy Karol wkroczył do Inflant i z łatwością Parnawę i kilka innych zamków opanował.

Sejm 1601 r., ulegając przedstawieniom króla, który teraz Estonią, gdy już była zajęta przez Szwedów, Polsce ofiarował, a bardziej jeszcze wobec konieczności obrony Inflant, uchwalił znaczne na wojnę pobory, a dowództwo wyprawy powierzono sędziwemu już wówczas, bo 60-letniemu Zamojskiemu.

Tymczasem atoli Karol na dobre gospodarował w Inflantach. Siły polskie pod Krzysztofem Radziwiłłem hetmanem w. l. zaledwie 8000 ludzi wynosiły, o skutecznym więc nawet oporze myśleć nie było można. Wprawdzie Dębiński, wojewoda parnawski, po dwakroć dał się Szwedom w znaki, rozgromiwszy ich najprzód pod Karkhuzem, a potem pod Wendą, ale brakło mu siły do odniesienia rzeczywistych z tych zwycięstw korzyści. Szwedzi zabierali jedno miasto po drugiem. Dostały się w ich ręce Dorpat, Salis, Lemsal, Ronneburg, Uxkuell, Wenda a wreszcie i Kokenhauz; Radziwiłł z trudem obronił Rygę i Dyament.

Po jakimś czasie atoli udało mu się zebrać znaczniejsze siły, przez połączenie się z Chodkiewiczem i Farensbachem, z którymi obległ na odwet Szwedów w Kokenhauzie. Na wieść o tem generał Gillehielm, na czele 6000 Szwedów, pospieszał na odsiecz oblężonym; ale Polacy zaszli mu drogę i w krwawej bitwie ciężką zadali klęskę, którą stanowczo rozstrzygnął Chodkiewicz na czele husaryi. Szwedów poległo do 2000; kilku wyższych oficerów szwedzkich dostało się do niewoli; 12 chorągwi i 33 działa przypadły w łupie zwycięzcom. Załoga Kokenhauza poddała się również Polakom.

Po tem świetnem zwycięstwie, które przypadło na 23 czerwca 1601 r., Radziwiłł odzyskał niebawem Wendę, Chodkiewicz Trejden i Zygwult. Karol tymczasem pokusił się o Rygę, której Chodkiewicz na odsiecz pospieszył. Szwedzi w 64 okręty od strony morza Rygę zaatakowali, a jednocześnie uderzyli na obóz Chodkiewicza, ale ze wstydem i stratą 1200 ludzi zostali odparci. Usiłował potem jeszcze Karol ubieżeć Dyament, ale posłyszawszy o nadciąganiu króla i Zamojskiego z wojskiem, cofnął się do Estonii, do Rewla, nawet koni i wozów swoich w popłochu odbieżawszy.